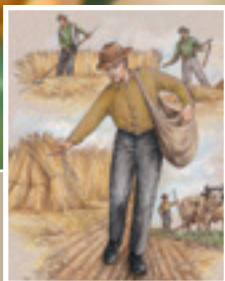


ZIARNO PRAWDY

Czasopismo chrześcijańskie · listopad 2025 · nie na sprzedaż




Christian Aid
MINISTRIES

W TYM NUMERZE: Przemyslenia o Bozym gniewie · Skarb w naczyniach glinianych · Chrześcijańska radość
Kiedy dziecko staje się odpowiedzialne przed Bogiem · Jak obejść Boży plan · Próba Łukasza · Najlepszy rodzaj pomocy



Spis TREŚCI

Słowo od redakcji

Przemyslenia o Bożym gniewie.....	3
-----------------------------------	---

Nauczanie

Skarb w naczyniach glinianych	5
Chrześcijańska radość	7
Święto Namiotów	9

Dla rodziców

Co mówi Biblia o odpowiedzialności rodziców?	11
Kiedy dziecko staje się odpowiedzialne przed Bogiem.....	12
Rola ojca (część pierwsza).....	15

Część historyczna

Nawrócenie Ewodusza.....	17
Szilo – dar od Boga.....	18
Jerycho	19

Część historyczna

Jak obejść Boży plan.....	20
---------------------------	----

Dla młodzieży

Próba Łukasza	24
Dyscyplina pośród rozczarowań.....	26

Kącik dla dzieci

Okropna noc	28
Najlepszy rodzaj pomocy	29
Zgubiona Biblia.....	30

Fragment książki

Co widział niewidomy? (część pierwsza)	31
--	----

Poezja

Złote pola lśnią	35
------------------------	----

Ostatnia strona

Bijące serce.....	36
-------------------	----

Wydawca:

Christian Aid Ministries
P.O. Box 360
Berlin, OH 44610 USA

Wydawane w Polsce przez:

Międzynarodowa Misja Anabaptystyczna
ul. Kazikowskiego 25
05–300 Mińsk Mazowiecki
redakcja@ziarnoprawy.pl

Komitet rewizyjny:

Ernest Hochstetler | Johnny Miller
Clay Zimmerman | Fred Miller | Michael Jantzi

Redaktor naczelny:

Alvin Mast

Zastępca redaktora naczelnego:

James K. Nolt

Przekład na język polski:

Krzysztof Dubis | Szymon Matusiak (poezja)

Skład komputerowy:

Kristi Yoder | Paweł Szczepanik

Korektorzy:

Jolanta Ławrynowicz | Szymon Matusiak

Sekretariat:

Anna Yoder

Zdjęcie na okładce:

iStock

Czasopismo jest bezpłatne.

Dobrowolne ofiary można wpłacić na nasze konto:

Fundacja „Dziedzictwo”

ING Bank Śląski nr:

91 1050 1894 1000 0022 9084 2752

© 2025 Całość niniejszej publikacji ani żadna jej część
nie może być reprodukowana bez pisemnej zgody
Christian Aid Ministries z wyjątkiem krótkich cytatów
w recenzjach lub artykułach.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
www.christianaidministries.org



Uspokójcie się i uznajcie, że ja jestem Bogiem; będę wywyższony wśród narodów, będę wywyższony na ziemi. PAN zastępów jest z nami, Bóg Jakuba jest naszą twierdzą. Psalm 46,10-11

Przemyślenia o Bożym gniewie

—James K. Nolt

Kain był zdenerwowany! Bóg przyjął ofiarę jego brata Abla, zaś na ofiarę Kaina nie wejrzał, tylko mu wyjaśnił: „Jeśli będziesz dobrze czynił, czy nie zostaniesz wywyższony? A jeśli nie będziesz dobrze czynił, grzech leży u drzwi” (Rdz 4,7a). Jednak Kain nie czynił dobrze; zamordował własnego brata! Bóg go za to ukarał, choć w swoim miłosierdziu położył na nim ochronną pieczęć.

Również król Jeroboam zrobił rzecz absurdalną! Wkrótce po tym, jak Bóg dał mu królestwo Izraela i zapobiegł atakowi ze strony króla Judy Rehoboama, ten wykonał dwa złote cielce i powiedział ludowi: „Oto twoi bogowie, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi Egiptu” (1 Krl 12,28). Nie ma się co dziwić, że Pan posłał męża Bożego z Judy na północ do Betel, żeby ogłosił sąd nad bałwochwalczym ołtarzem. Kiedy król Jeroboam usłyszał jego treść, rozgniewany wskazał na proroka, mówiąc: „Schwytajcie go”. Ale jego ręka uschła i nie mógł cofnąć jej ku sobie. Tymczasem ołtarz rozpadł się zgodnie z prorocstwem męża Bożego. Skruszony władca zwrócił się do proroka: „Przebłagaj oblicze PANA, swego Boga, i módl się za mnie, aby moja ręka wróciła do mnie”. Prorok pomodlił się i Bóg w swoim miłosierdziu uzdrowił rękę króla.

W powyższych relacjach widzimy gniew i miłosierdzie Boga reagującego na grzeszną złość ludzi. Niestety, chodzili złymi drogami, a potem doświadczyli Bożego gniewu. „Biada im, bo poszli drogą Kaina, udali się za błędem Baalama dla zapłaty i zginęli w buncie Korego” (Judy 1,11). Raz po raz źli królowie Izraela są opisywani słowami: „I czynił to, co złe w oczach PANA, nie odstępując od żadnych grzechów Jeroboama, syna Nebata, który przywiódł Izraela do grzechu” (2 Krl 13,11).

Bóg nie zawsze obdarza dodatkowym miłosierdziem. Widzimy Jego świętość i gniew, kiedy kapłani Nadab i Abihu, synowie Aarona, wzięli swoje kadzielnice, włożyli do nich kadzidło i żar, po czym „ofiarowali przed PANEM obcy ogień, którego im nie nakazał” (Kpł 10,1). Bóg kazał używać ognia wyłącznie na miedzianym ołtarzu (służącym do składania ofiar całopalnych), ale oni obaj okazali świadome nieposłuszeństwo. „Wtedy wyszedł ogień sprzed PANA i pochłonął ich, i pomarli przed PANEM” (w. 2). Mojżesz wyjaśnił Aaronowi: „Oto co PAN powiedział: W tych, którzy zbliżają się do mnie, będę uświęcony i będę uwielbiony przed całym ludem” (w. 3).

Przywódcy i nauczyciele mają być sądzeni bardziej surowo (zob. Jk 3,1). W pierwszym rozdziale 1 Księgi Królewskiej śmiały prorok odmówił przyjęcia królewskiej propozycji, by odpoczął i przyjął nagrodę za posłuszeństwo Bogu (w. 7-9), ale potem na własne nieszczęście zlekceważył Boże instrukcje i przyjął zaproszenie od innego proroka, który go okłamał (w. 18-19). Z woli Bożej człowiek ten został zabity przez lwa.

Inne relacje podkreślają Boży gniew w stosunku do przywódców lekceważących Jego świętość, którzy pełnią swoje obowiązki byle jak, dodając do tego pychę i samolubne zachowania. Bóg ukarał kapłana Helego, bo jego synowie „postępowali nikczemnie, a on ich nie poskromił” (1 Sm 3,13).

Jezus okazywał współczucie grzesznikom, którzy się do Niego zwracali, miłował ich i im przebaczał, jak np. Samarytance, kobiecie przyłapanej na cudzołóstwie czy opętanemu. Natomiast surowo karmił zadufanych w sobie i obłudnych faryzeuszy, wkładających na innych ciężkie brzemiona, szukających uznania u innych, kochających pierwsze miejsca w synagogach, prestiżowe powitania i tytułowanie. Dwudziesty trzeci rozdział Ewangelii ukazuje sprawiedliwy gniew Jezusa przeciwko ich złym uczynom, sprzecznym z przykazaniami Bożymi. Dobrze robimy, rozmyślając nad następstwami tego karcenia, zamiast zakładać, że faryzeusze byli jedynymi winowajcami. Jezus wskazuje na klucz do uniknięcia gniewu Bożego: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (w. 12). W tym fragmencie i podobnych widzimy związek między Bożą miłością a Jego gniewem. Jego miłość do uciskanych roznieca Jego gniew na uciskających.

Istnieje wiele aspektów Bożego gniewu, których nie pojmujemy. Krzywimy się, czytając historię natychmiastowego sądu nad Ananiaszem i Safirą (Dz 5,1-10), bo jednocześnie myślimy o innych kłamcach, nad którymi Bóg jednak się litował. W naszym ograniczonym pojmowaniu niektóre aspekty relacji przywołanych w niniejszym artykule wydają się niesprawiedliwe. Mimo to przez wiarę uważamy, że „łaskawy i litościwy jest PAN, nieskory do gniewu

i pełen wielkiego miłosierdzia” (Ps 103,8). Musimy zawsze pamiętać, że oceniamy ludzi na podstawie ograniczonego poznania i zrozumienia, ale nasz wszechwiedzący Bóg widzi i zna serce każdego człowieka, i dlatego „sądy PANA prawdziwe, wszystkie są słuszne” (Ps 19,9).

Ważniejsze od dokładnego zrozumienia Bożego gniewu jest to, żeby zaakceptować drogę ucieczki. W Liście do Rzymian 1,18 Bóg ostrzega bezbożnych: „Gniew Boży bowiem objawia się z nieba przeciwko wszelkiej bezbożności i niesprawiedliwości ludzi, którzy zatrzymują prawdę w niesprawiedliwości”. Z drugiej strony List do Rzymian 5,9 obiecuje prawdziwemu wierzącemu w Jezusa Chrystusa: „Tym bardziej więc teraz, będąc usprawiedliwieni jego krwią, będziemy przez niego ocaleni od gniewu”.

Ci, którzy nie chcą się odwrócić od grzechu, będą świadkami przerażających scen. „A królowie ziemscy i możnowładcy, i bogacze, i wodzowie, i mocarze, i każdy niewolnik, i każdy wolny ukryli się w jaskiniach i skałach górskich. I mówili do gór i skał: Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem zasiadającego na tronie i przed gniewem Baranka” (Obj 6,15-16).

Odkupiony chrześcijanin nie ukrywa się przed Bogiem ani nie okazuje arogancji i braku bojaźni Bożej jak Nadab i Abihu, lecz ma „śmiałość, aby przez krew Jezusa wejść do Najświętszego Miejsca” (Hbr 10,19). „Przystąpmy więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4,16). Obyśmy dostąpili oczyszczenia, miłosierdzia i łaski przez krew Jezusa i żyli z Nim wiecznie. „I pokazał mi czystą rzekę wody życia, przejrzystą jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka” (Obj 22,1).

Obyśmy nie musieli się kryć przed gniewem Baranka. Niech nam Bóg pomoże radować się wiecznie wodą życia płynącą z tronu Baranka. Amen.

NAUCZANIE



I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli. Ewangelia Jana 8,32

Skarb w naczyniach glinianych

—Mervin Peachey

„Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby wspaniałość tej mocy była z Boga, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Od razu identyfikujemy *naczynia gliniane* jako nasze śmiertelne ciała, ale czym jest ów *skarb*? Możemy znaleźć szereg odpowiedzi na to pytanie; będą się one nieco różnić, ale mimo to są ze sobą powiązane.

Kiedy Paweł pisze: „Mamy *ten* skarb”, wydaje się nawiązywać do poprzedniego wersetu, gdzie jest mowa o „świecie poznania chwały Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa”. W wersecie czwartym jest również mowa o „światłości chwalebnej ewangelii Chrystusa”. Możemy połączyć te dwa wyrażenia i określić je jako...

Skarb ewangelii

W swoim pierwszym liście Piotr pisze: „o to zbawienie wywiadywali się i badali je prorocy, którzy prorokowali o przeznaczonej dla was łasce” (1 P 1,10). Paweł w swoich listach wielokrotnie używa określenia *tajemnica*, wskazując na coś, co nie zostało dotąd objawione albo w pełni wyjaśnione ludziom. Mówi o „objawieniu tajemnicy od wieków okrytej milczeniem, lecz teraz objawionej” (Rz 16,25-26). W naszym przewodnim wersecie (2 Kor 4,7) pisze: „mamy ten skarb” – skarb, który od tak dawna był tajemnicą.

„Śmieci jednego są skarbem innych”. Jeśli chodzi o rzeczy materialne, bywa tak, że przedmiot bezwartościowy dla jednej osoby ma wielką wartość dla kogoś innego. W duchowej rzeczywistości potrzeba ewangelii i zbawienia jest powszechna, ale będąc istotami obdarzonymi wolnością wyboru, nie wszyscy uznajemy tę potrzebę. „My zaś głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który dla Żydów wprawdzie jest zgorszeniem, a dla

Greków głupstwem; Lecz dla tych, którzy są powołani, zarówno dla Żydów, jak i Greków, głosimy Chrystusa – moc Bożą i mądrość Bożą” (1 Kor 1,23-24). Efekty widać w ogromnych różnicach wśród ludzi w zakresie wyznawanych wartości i obieranych priorytetów.

Jezus podał nam dwie przypowieści, które są do siebie podobne (Mt 13,44-46). Pierwsza mówi o skarbie ukrytym na roli, a druga o drogocennej perle. Oba przedmioty zostały znalezione przez kogoś, kto zdał sobie sprawę z ich wielkiej wartości i w obu przypadkach sprzedał wszystko, co miał, żeby te przedmioty posiadać.

Jezus powiedział: „Tak i każdy z was, kto nie wyrzeknie się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14,33). Bóg niekoniecznie odbierze nam wszystko, co posiadamy, ale całe nasze życie musi zostać złożone na ołtarzu i poddane panowaniu Chrystusa. Nie warto łgnąć do niczego, co obniża w naszych oczach wartość ewangelii.

W swoim Liście do Filipian Paweł pokazuje, co było dla niego kiedyś ważne, i mówi o wielkiej zmianie priorytetów, jaka zaszła w jego życiu. Wymienia swoje kwalifikacje, a potem dodaje: „Lecz to, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. Owszem, wszystko uznaję za stratę dla znakomitości poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana, dla którego wszystko utraciłem i uznaję to za gnój (w innych przekładach: „śmieci” – przyp. red.), aby zyskać Chrystusa”. Dalej wyraża pragnienie: „Żeby poznać jego i moc jego zmartwychwstania oraz swój udział w jego cierpieniach” (Flp 3,7-8.10).

Mojżesz nie posiadał skarbu ewangelii, ale oczekiwał go, pozostawiając po sobie wspaniały przykład przywiązania do Bożych wartości. Biblia mówi o nim, że wolał „raczej cierpieć uciski z ludem Bożym, niż mieć doczesną rozkosz z grzechu. Uważał zniewagi znoszone dla Chrystusa za większe bogactwo niż skarby Egiptu” (Hbr 11,25-26). Pomyślcie, jak potężnie posługiwał się nim Bóg jako swoim narzędziem.

Co ludzie widzą w naszym życiu? Ono powinno ukazywać posłuszeństwo Chrystusowi i Jego Słowu, ale nie tylko. Ludzie powinni dostrzegać, że mamy jakiś skarb, coś drogiego. Posiadanie prawdziwych bogactw będzie miało widzialne skutki w naszych wartościach i priorytetach dotyczących spraw doczesnych.

Mieszkanie dla Ducha

Duch Święty istniał na długo przed Pięćdziesiątnicą i spoczywał czasem na niektórych ludziach, ale w dniu tego święta został „wylany na wszelkie ciało”, zgodnie z tym, co zapowiadali prorocy. To wydarzenie ukazuje zmianę miejsca zamieszkania Boga w ramach Nowego Przymierza. W epoce Starego Przymierza Bóg zamieszkiwał pośród swego ludu. W Nowym Przymierzu pragnie mieszkać *wewnątrz* każdego z nas.

Wpatrując się w niebo, Dawid zachwycał się tym, że Bóg pamięta o człowieku (Ps 8,3-4). Gdy porównamy wielkość, moc i świętość Boga ze znikomością, słabością i marność człowieka, to któż by nie podziwiał faktu, że Bóg zechciał zamieszkać w człowieku? To jest możliwe wyłącznie w wyniku dzieła odkupienia, dokonanego przez Chrystusa, i jedynie w przypadku tych, którzy przyjmują Jego uświęcające działanie w swych sercach. W swojej modlitwie za Efezjan Paweł wyraził następujące pragnienie: „Aby Chrystus przez wiarę mieszkał w waszych sercach (...) abyście zostali napełnieni całą pełnią Boga” (Ef 3,17.19). Jakże wielki skarb może nosić gliniane naczynie!

Bóg nie przebywa pasywnie w miejscu swego zamieszkania. Przybytek i świątynia były miejscami świętymi. Jako świątynia Ducha Świętego każdy z nas ma przywilej (i obowiązek) nosić w sobie Jego obraz. Piotr pisze, że „jego Boska moc obdarzyła nas wszystkim, co potrzebne do życia i pobożności”, abyśmy „stali się uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1,3-4). Cóż za wielkie powołanie! Jakaż to poważna sprawa! „Jeśli ktoś niszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg, bo świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,17).

Słabe naczynie

„Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby wspaniałość tej mocy była z Boga, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Bóg obficie pobłogosławił ludzkość talentami i zdolnościami. Nie miał jednak na celu wywyższenia człowieka i wzbicia go w pychę. On chce pracować przez nas – przez słabe naczynia, którymi jesteśmy. Świadomość tego faktu nie zmniejsza naszego potencjału, ale raczej go zwiększa. „Bóg wybrał to, co głupie u świata, aby zawstydzić mądrych, wybrał to, co słabe u świata, aby zawstydzić mocnych” (1 Kor 1,27).

Podczas wojen za czasów Starego Testamentu Bóg obiecał swoim ludziom zwycięstwo pod warunkiem, że będą Mu posłuszni (Pwt 28,7; Joz 23,10). Siła militarna ani strategia nie były najważniejszym czynnikiem w ich bitwach. Widzimy, jak Bóg okazywał swoją moc szczególnie wtedy, gdy człowiek uświadomił sobie własną niewystarczalność i konieczność polegania na Bogu. Zwłaszcza wyraźnie zauważamy to w przypadku królów Asy i Jehoszafata. „Wtedy Asa zawołał do PANA, swego Boga, i powiedział: PANIE, ty nie potrzebujesz wielu, aby uratować tego, który nie ma siły. Ratuj nas, PANIE, nasz Boże, gdyż na tobie polegamy i w twoje imię idziemy przeciwko temu mnóstwu. Ty jesteś PANEM, naszym Bogiem. Niech człowiek nie zyska przewagi nad tobą” (2 Krn 14,11). Asa uznał, że przeciwnie okoliczności nie są prawdziwym problemem. Wykazał się również świadomością, że musi się skupić na Bogu i modlił się: „Niech człowiek nie zyska przewagi nad tobą”, a nie: „nad nami”. Taka modlitwa i postawa Asy musiała przynieść zwycięstwo bez względu na siłę przeciwnika. „PAN poraził Etiopczyków przed Asą”.

Modlitwa Jehoszafata była podobna: „O nasz Boże, (...) nie mamy bowiem żadnej mocy przeciw tak wielkiemu mnóstwu, które przyszło na nas, i nie wiemy, co mamy czynić, ale zwracamy nasze oczy ku tobie” (2 Krn 20,12). I znowu zwycięstwo zostało zapewnione. Duch Pański przemówił przez Jehaziela: (...) „Nie bójcie się ani nie lękajcie tego wielkiego mnóstwa, bo nie wasza jest ta walka, ale Boża” (2 Krn 20,15). W tym przypadku armia judejska nawet nie musiała walczyć. Idąc, chwalili Boga śpiewem, a On sprawił, że żołnierze wroga zaczęli walczyć między sobą.

Moglibyśmy również przyjrzeć się sprawie Gedeona, kiedy Bóg celowo zredukował liczebność wojska, żeby człowiek nie mógł powiedzieć: „Moja ręka mnie

wybawiła” (Sdz 7,2). Gedeon i jego żołnierze musieli walczyć i pokonać wroga, ale zwyciężyli tylko z powodu Bożej interwencji.

Gdy Paweł modlił się o zabranie ciernia z jego ciała, Pan mu odpowiedział: „Wystarczy ci moja łaska. Moja moc bowiem doskonali się w słabości”. Paweł doszedł do następującego wniosku: „Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, (...) gdy bowiem jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor 12,9-10). Czyżby to właśnie była tajemnica jego siły i użyteczności?

Sama słabość nie niesie ze sobą automatycznie siły. Jak możemy być słabi w taki sposób, żeby stać się kanałem Bożej mocy?

1. Uznajmy własną niewystarczalność. (2 Kor 3,5). Uznanie własnych upadków z przeszłości i obecnej słabości może nam pomóc w uchwyceniu właściwej perspektywy i stać się dla nas punktem odbicia się w górę. Jednak taka wola spełni się jedynie wtedy, gdy zwrócimy się do Boga o pomoc. Przeciwnik chciałby, żebyśmy albo byli zbyt pewni siebie, albo czuli się całkowicie bezradni. Pograżanie się w poczuciu porażki nie jest przejawem siły. Piotrowa pewność siebie okazała się bezużyteczna, kiedy przyszła próba, ale szczerą pokutą była zapewne doświadczeniem, które wręcz „wystrzeliło go” do przodu.

2. Pokora i uniżenie. Gлина, z jakiej są ulepione nasze ziemskie naczynia, zawiera dużą domieszkę pychy przejawiającej się na wiele różnych sposobów. Niektóre z zachowań mogą być nawet z pozoru „uzasadnione”. Ale pycha w jakiegokolwiek postaci utrudnia działanie Boga. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1 P 5,5).

3. Poddanie się woli Bożej. „Ale teraz, PANIE, ty jesteś naszym ojcem, my jesteśmy gliną, a ty jesteś naszym garncarzem; i jesteśmy wszyscy dziełem twojej ręki” (Iz 64,8). Jedynie wtedy, gdy glina jest plastyczna, garncarz może zrobić z niej takie naczynie, jakie będzie zgodne z jego wolą.

Istnieje duchowe zastosowanie ilustracji o złocie, ale to jest inna analogia. W kontekście naszego wersetu przewodniego bądźmy naczyniami użytecznymi (2 Tm 2,21); nie złotymi, które są wartościowe nawet wtedy, gdy są puste, ale glinianymi, których wartość leży w bezcennym skarbie, jaki się w nich znajduje.

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, sierpień 2023
Rod and Staff Publishers, Inc.

Chrześcijańska radość

—Daniel L. Diller

Jezus pragnie przywrócić radość w sercach swoich dzieci. Zaprasza je, by „prosiły, a otrzymają, żeby ich radość była pełna” (zob. J 16,24). Ale gdzie podziwiała się radość, kiedy okoliczności nas przytłaczają? Co, jeśli zrobiłem wszystko, co mogłem najlepiej, a mimo to żniwo zebrałem marne i teraz mam ochotę ponarżać? Nie wszystkie dni naszego życia będą pełne szczęścia i radości. Bliscy umierają. Zdrowie się pogarsza. Relacje z innymi się komplikują i pojawia się brak wzajemnego zrozumienia. Wiele osobistych aspiracji nigdy się nie spełnia. Mogą się pojawić problemy finansowe. Uśmiech może zaniknąć i zaczyna brakować inicjatywy, żeby iść naprzód, bo nie ma radości Pańskiej, która by nas wzmacniała (Ne 8,10).

Chrześcijanie pozbawieni radości Pana nieraz próbowali wzbudzić ją w sobie na własną rękę. Zamiast szukać radości Jezusa, mogą na przykład zapragnąć wakacyjnego relaksu. Jeśli jednak jako dzieci Boże nie umiemy trwać w chrześcijańskiej radości w normalnych warunkach, to czy znajdziemy ją na wakacjach? Zazwyczaj przekonujemy się po powrocie z urlopu, że wakacyjna radość jest tak samo ulotna jak ta codzienna, jaką mieliśmy, zanim wydaliśmy spore pieniądze na wypoczynek.

Niektórzy mogą zakładać, że można odnaleźć radość w zdobywaniu bogactwa, statusu społecznego czy wysokiej pozycji. „Gdybym tylko miał trochę więcej pieniędzy albo był lepiej sytuowany, to nie byłoby trudno się radować!”. Musimy jednak przyznać, że status społeczny, uznanie i poklask ze strony ludzi szybko ukazują swoją nicość. I co wtedy?

Prosimy Pana o radość, kiedy czujemy się przytłoczeni i oczekujemy od Niego, żeby spełnił pragnienia naszego serca i w ten sposób nas uszczęśliwił. Być może podobnie jak król Saul zwracamy się ku relaksującej muzyce, która przyniosłaby nam ulgę. Ale jeśli ktoś samotnie siedzi w więzieniu, gdzie nie ma szans na takie udogodnienia, to skąd mógłby zaczerpnąć radości?

Czym w ogóle jest radość? Czy rzeczywiście jest efektem posiadania wszelkich ziemskich dóbr? Lepiej myśleć o radości jako o szczęśliwym prowadzeniu życia w wyniku stałego dokonywania prawidłowych wyborów. Radość jest błogosławieństwem Boga towarzyszącym ludziom, którzy okazują konsekwentną prawość w życiu codziennym. Później przyjrzymy się trzem właściwym wyborom: 1) decyzji o szukaniu Boga, 2) postanowieniu, by dać z siebie wszystko, 3) zapewnieniu sobie wystarczającego wypoczynku.

1. Decyzja o szukaniu Boga. Jeśli mamy wewnętrzny pokój, to lepiej sobie poradzimy z codziennymi problemami życiowymi. Słowo Boże wyjaśnia: „Człowieka polegającego na tobie zachowujesz w doskonałym pokoju, bo tobie ufa” (Iz 26,3). Radość może wpłynąć do naszego życia, gdy mamy pokój z Bogiem i bliźnimi.

Szukanie Boga polega między innymi na *oddaniu, badaniu własnego serca i refleksji podczas modlitwy*.

Oddanie. Kochamy Boga i tęsknimy za Nim. „Boże, ty jesteś moim Bogiem, od rana cię szukam; pragnie ciebie moja dusza, tęskni do ciebie moje ciało (...) abym widział twoją moc i chwałę tak, jak cię ujrzałem w twojej świątyni” (Ps 63,1-2).

Badanie własnego serca. Musimy otwierać serca przed Bogiem. „Przeniknij mnie, Boże, i poznaj moje serce; wypróbuj mnie i poznaj moje myśli; i zobacz, czy jest we mnie droga nieprawości, a prowadź mnie drogą wieczną” (Ps 139,23-24).

Refleksja. Aby szukać Boga, musimy rozważać Jego dobroć. „Będę wspominał dzieła PANA, będę wspominał twoje dawne cuda” (Ps 77,11). Wspominając wielkie dzieła, jakich Bóg dokonał w naszym życiu, jesteśmy zachęcani do wierności, kiedy doświadczamy w swoim życiu okresu posuchy.

A co wtedy, gdy w życiu rozpętuje się burza? Co robić, kiedy pieśń radości zanika pod ciężarem problemów? Czy pasmo kłopotów musi oznaczać porażkę? Psalm 30,5 pokazuje, że radość jest efektem pewnego procesu. Słońce musi wzejść i zajaśnieć. Słowo Boże tak mówi!

Kiedy stale poddaję Bogu swoją wolę, to rano przyjdzie radość. „Choćby płacz trwał przez noc, rankiem nastanie radość”. Wtedy blizny wojenne stają się znakami zwycięstwa, łzy deszczem błogosławieństwa, a nocne skargi cichną, gdy nadchodzi szczęśliwy poranek.

2. Postanowienie, by dać z siebie wszystko. W Ewangelii Jana 15,11 Jezus wskazuje: „To wam powiedziałem, (...) aby wasza radość była pełna”. *Pełna* radość jest ważna, ponieważ często ją tracimy z powodu podejmowania błędnych decyzji. Musimy dawać z siebie wszystko, żeby nasze życiowe wybory były prawidłowe.

Kiedy życie wymaga wyborów na duchowym rozdrożu, w każdym przypadku można obrać właściwą albo niewłaściwą drogę. Niektóre wybory wydają się dorównywać właściwym, a poza tym mniej godzą w naszą cielesność. Często wyglądają na rozsądne i mniej wyczerpujące opcje. Mimo to chrześcijańska radość rośnie tylko proporcjonalnie do naszego pragnienia, żeby dokonać wyboru najlepszego z Bożego punktu widzenia.

Na przykład przypuśćmy, że Ryszard jako mąż wdryga się na myśl o poświęceniu, jakiego wymaga słuchanie jego żony dzielącej się z nim swoimi nadziejami i obawami. Wolałby się raczej zajmować własnymi sprawami. Więc zamiast spędzać z żoną czas, postanawia budować małżeństwo, kupując jej piękne bukiety kwiatów. W końcu to jest prawie tak samo dobre. Ale czyniąc tak, Ryszard kupuje sobie własne szczęście. Zgadza się na to, żeby porcje radości w ich życiu były mniejsze.

Dzieci Boże same się ograbiają z radości, podejmując decyzje przynajmniej częściowo dogadzające ich cielesności. Nastolatek Tadeusz nie wkładał zbyt wielkiego wysiłku w utrzymywanie swojego życia modlitewnego w należyтым stanie. Niedawno narzekał, że chrześcijańskie życie jest *ciężką* walką. Ale kto tak naprawdę podjął decyzję, że w jego chrześcijańskim doświadczeniu zabraknie radości i spełnienia? Tadeusz sam sobie to wybrał.

Albo weźmy pod uwagę Józefa, który znowu tak napiął swój kalendarz zajęć, że ledwie ma czas na środowe spotkania modlitewne w kościele. Pojawia się na nich spóźniony o kilka minut, a w trakcie całego nabożeństwa walczy ze snem. Kiedy wszyscy wstają do końcowego błogosławieństwa, Józef dobrze wie, dlaczego nie został bardziej wzbogacony duchowo po tym spotkaniu. Błędne wybory uszczknęły nieco z jego radości.

Następnie mamy Elżbietę. Jej mąż uważa, że powinna się bardziej skupić na domu i dzieciach. Tymczasem ona wbrew jego woli zaczyna się zajmować rzekomo

szlachetnymi uczynkami w ramach służby w lokalnej społeczności, bo to wydaje się jej bardziej duchowe. „W końcu – przekonuje samą siebie – czy to nie jest coś, czego Jezus oczekuje ode mnie?”. Ich obopólna radość przygasa więc w miarę, jak Elżbieta unika podejmowania biblijnych decyzji związanych z poddawaniem się mężowi.

Egoizm osłabia naszą radość! Jezus zachęca do podejmowania decyzji w oparciu o prawdę: „Prawda was wyzwoli” (J 8,32). Wyzwoli nas, żebyśmy mogli przezwyciężyć nasze „ja”! Żebyśmy mogli rozwijać się duchowo! Żebyśmy mogli być radośni!

3. Postanowienie o zapewnieniu sobie wystarczającego wypoczynku. Mimo że ten punkt wydaje się drugorzędny w stosunku do szukania Boga i dawania z siebie wszystkiego, jest ważny, bo czasami słabnący chrześcijanie zadrezczają się pytaniami takimi jak: „Czyżbym nie był dobrym chrześcijaninem, skoro radość przychodzi mi z trudem wśród codziennych życiowych trudów?”. Osoby najbardziej niezmordowanie służące Panu wielokrotnie stają się ponure i zniechęcone. Nawet chrześcijanom choroba fizyczna lub zmęczenie mogą zaciążyć na emocjach. Jezus powiedział uczniom: „Pójdźcie wy na odludne miejsce i odpocznijcie trochę” (Mk 6,31).

Prorok Eliasz bardzo się zmęczył. Anioł Pana przylądał mu się, kiedy upadł po całonocnej ucieczce na pustynię. Przygnębiony, wyczerpany położył się pod krzakiem

jałowca i zasnął. Po kilku dniach odpoczynku danego prorokowi przez Boga anioł Boży wrócił i powiedział uroczycie: „Wstań i jedz, bo masz przed sobą daleką drogę” (1 Krl 19,7).

Problemy ze stresem podczas ziemskiej pielgrzymki wielokrotnie obezwładniły nawet najwierniejszych pracowników w Bożej winnicy. Jak chrześcijanie mogą znaleźć radość mimo przemęczenia? „PANIE, wznies nad nami światło twego oblicza. Wlałeś w moje serce więcej radości niż w czasie, gdy obfitowały ich zboże i wino” (Ps 4,6-7).

Stalowe nerwy i codzienna harówka to nie jest Boża droga do radości. Dzieci Boże są mądre, gdy postanawiają wystarczająco odpoczywać i zdrowo się odżywiać. Zaakceptujcie trudne sytuacje życiowe jako dopust Boży. Pozwólcie Mu decydować o ich następstwach. Życie jak owce Jego pastwiska. „Jak ojciec ma litość nad dziećmi, tak PAN ma litość nad tymi, którzy się go boją. On bowiem wie, z czego jesteśmy ulepieni; pamięta, że jesteśmy prochem” (Ps 103,13-14).

Dzieci Boże oddane Chrystusowi mogą radośnie patrzeć w czyste, rozgwieżdżone niebo, wiedząc, że między nimi a Stwórcą wszystko jest w porządku. „Gdy moje serce jest zatrwożone; wprowadź mnie na skałę, która jest wyższa ode mnie” (Ps 61,2)

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, luty 2024
Rod and Staff Publishers, Inc.

Święto Namiotów

—Bruce Stauffer

Święto Namiotów przypadało na piętnasty dzień siódmego miesiąca, zamykając roczny cykl świąt w kalendarzu Bożego dzieła odkupienia. To siódme święto było czasem radości, odpoczynku i pokoju w oczekiwaniu na przyszły chwalebny szabat.

„Przez siedem dni będziecie mieszkać w szałasach. Wszyscy urodzeni Izraelici będą mieszkać w szałasach; aby wasze pokolenia wiedziały, że kazałem synom Izraela mieszkać w szałasach, gdy wyprowadziłem ich z ziemi Egiptu. Ja jestem PAN, wasz Bóg” (Kpł 23,42-43). „Mieszkając” w szałasach zbudowanych z gałęzi, lud

przypominał sobie o pionierskim doświadczeniu wiary ojców podczas wędrówki na pustyni. Przez tydzień mieli odmówić sobie wygody własnych domów w ramach postu. Poszczenie jest większym przejawem wdzięczności niż świętowanie.

Szałas były budowane z gałęzi drzew, symbolizując życie pod Bożą opieką. Były jedynie tymczasowym miejscem zamieszkania, odzwierciedlającym świadectwo Mojżesza: „Wyruszymy do miejsca, o którym PAN powiedział: Dam je wam” (Lb 10,29).

Bóg ogłosił: „Nakazałem synom izraelskim mieszkać w namiotach”. Uwolnienie z egipskiej niewoli jest dziełem Bożym. Odpoczynek i pokój są Jego darami. Nie można ich prawdziwie doświadczać w oddzieleniu od Jego sprawiedliwości.

Boże nakazy równoważą nasze wrodzone tendencje, żeby „zapominać o dziełach Pana”. „Mojżesz nakazał im też: Po upływie każdego siódmego roku, w wyznaczonej porze roku darowania długów, w Święto Namiotów; gdy cały Izrael przybędzie, aby się stawić przed PANEM, twoim Bogiem, na miejscu, które wybierze, odczytasz to prawo do uszu całego Izraela. Zgromadzisz lud: mężczyzn, kobiety, dzieci i obcych, którzy są w obrębie twoich bram, aby słuchali i uczyli się, aby się bali PANA, swojego Boga, i pilnowali wypełnienia wszystkich słów tego prawa. Ich synowie, którzy jeszcze nie znają, niech też słuchają i uczą się bać PANA, waszego Boga, po wszystkie dni waszego życia na ziemi, do której przeprawiacie się przez Jordan, aby ją posiąść” (Pwt 31,10-13). To był tydzień spotkań przebudzeniowych, wymagających obecności wszystkich Izraelitów, żeby słuchali Słowa.

Czytanie Słowa Bożego przez Ezdrasza przyniosło przebudzenie (Ne 8,18). Wzbudziło ono przekonanie o grzechu i potrzebie posłuszeństwa oraz powrotu do Prawa, którego nie przestrzegano od czasów Jozuego. W Izraelu zapanowała wielka radość, kiedy budowali szalasy, przesyłali sobie nawzajem upominki i odnowili swoje oddzielenie dla Boga.

Przychodnie również zostali zachęcani do słuchania, nauki i bojaźni Bożej. To święto jest typem przebudzenia biednych Żydów i nie-żydowskich przybyszów w czasie wytchnienia i pokoju.

Święto Namiotów było obchodzone „przez siedem dni, gdy zbierzesz plony ze swojego klepiska i tłoczni” (Pwt 16,13). Cel był podobny jak w przypadku Święta Dziękczynienia, ale obchodzono je przez cały tydzień. „Przez siedem dni będziesz obchodził uroczyste święto dla PANA, swego Boga, w miejscu, które PAN wybierze, gdyż PAN, twój Bóg, będzie cię błogosławił we wszystkich twoich zbiorach i w każdej pracy twoich rąk; i będziesz pełny radości” (Pwt 16,15).

Ten czas wielbienia Boga po żniwach był wyrazem wdzięczności wobec Dawcy żniw. Wdzięczność za

naturalne zbiory łączy się z radością wynikającą z tych duchowych. Bóg obiecał, że kiedyś oddzieli plewy, a pszenicę zwiezie do stodoły. Wierzący Żydzi i nie-Żydzi zebrani z pola tego świata „zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w Królestwie Bożym”. „Wróć, aby siedzieć pod jego cieniem, ożyją jak zboże i rozkwitną jak winorośl, ich sława będzie jak wino Libanu” (Oz 14,7).

Szczególne obchody Święta Namiotów miały miejsce w Roku Jubileuszowym. Wtedy radość i odpoczynek były podobne. „Poświęćcie pięćdziesiąty rok i ogłosicie wolność w ziemi wszystkim jej mieszkańcom. Będzie to dla was rok jubileuszowy. Każdy z was wróci do swojej posiadłości i do swojej rodziny” (Kpł 25,10). Bóg cudownie zaspokoił wszystkie potrzeby Żydów w ich kraju, a lud odpoczywał przez dodatkowy Rok Szabatowy.

Jak szabat był dniem odpocznienia w ramach cyklu tygodniowego, tak w przyszłości jest obiecany odpoczynek i pokój podczas szabatu milenijnego (trwającego tysiąc lat). „Wszyscy pozostali spośród wszystkich narodów, które wyruszyły przeciwko Jerozolimie, będą przychodzić od roku do roku, by oddawać pokłon Królowi, PANU zastępów, i obchodzić Święto Namiotów; a jeśli ktoś spośród rodów ziemi nie pójdzie do Jerozolimy, by oddawać pokłon Królowi, PANU zastępów, na tego nie będzie padać deszcz. A jeśli ród Egiptu nie wyruszy i nie przyjdzie, choć na niego deszcz nie pada, spadnie jednak na niego ta plaga, którą PAN dotknie narody, które nie przyjdą, by obchodzić Święto Namiotów” (Za 14,16-18).

Te wersety zdają się zapowiadać inną epokę (czyli sposób działania Boga) niż w obecnym okresie. Bóg będzie walczył za Jerozolimę, wypłyną stamtąd żywe wody, a Pan będzie królem na całej ziemi. To będzie wspałały okres wielbienia Boga, społeczności i odpoczynku.

Jeśli krew Paschy jest na naszych drzwiach, to mamy udział w Przaśnikach, należymy do Pierwocin, a napełnieni Duchem Pięćdziesiątnicy po tym, jak usłyszymy dźwięk Trąb, to będąc pod odkupieńczą ochroną krwi odkupienia, będziemy mogli oczekiwać odnowienia wszechrzeczy i wypełnienia Święta Namiotów. Oby Bóg przyspieszył ten dzień!

Dla RODZICÓW



Jeśli PAN nie zbuduje domu, na próżno trują się ci, którzy go wznoszą;
jeśli PAN nie będzie strzegł miasta, na próżno czuwa strażnik. Psalm 127,1

Co mówi Biblia o odpowiedzialności rodziców?

Biblia mówi: „Będziesz miłował PANA, swego Boga, całym swym sercem, całą swą duszą i z całej swej siły; a te słowa, które ja dziś nakazuję tobie, będą w twoim sercu; i będziesz je często przypominał swoim synom i rozmawiał o nich, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając” (Pwt 6,5-7). „Otworzę moje usta (...), opowiem starodawne tajemnice; cośmy słyszeli i poznali i co nam opowiadali nasi ojcowie. Nie zataimy tego przed ich synami, opowiemy przyszłemu pokoleniu o chwale PANA, o jego mocy i cudach, które czynił. (...) Aby je oznajmiali swoim synom; aby poznało przyszłe pokolenie, synowie, którzy się urodzą; aby powstawszy, przekazywali je swoim synom; żeby pokładali w Bogu nadzieję i nie zapominali o dziełach Boga, lecz strzegli jego przykazań” (Ps 78,2-7). „Pouczaj dziecko w drodze, którą ma iść, a gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niej” (Prz 22,6). „Karć swego syna, a da ci odpocząć i przyniesie rozkosz twojej duszy” (Prz 29,17). „A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je w karności i w napominaniu Pana” (Ef 6,4).

Kilka dodatkowych myśli: Rodzice, którzy kochają Boga, kochają swoje dzieci. Miłość pochodząca od Boga troszczy się o rozwój moralny dziecka i o jego wieczne przeznaczenie. Największa troska

o dziecko przejawia się w przygotowaniu go do życia, służby Bogu i braciom, a w przyszłości do wiecznego przebywania z Bogiem.

Jak pokazywać i praktykować taką miłość? Przyjrzyjmy się następującym zasadom wynikającym z Pisma Świętego:

- Rodzice są winni dziecku dawanie szlachetnego przykładu miłości i oddania dla Boga.
- Konsekwentne nauczanie o Bogu i Jego standardach prawdy powinno być codziennym zajęciem rodziców.
- Dzieci są kształtowane pod wpływem poprzednich pokoleń pod względem poznania i charakteru.
- Pokój i wytchnienie w domu są możliwe jedynie dzięki biblijnej dyscyplinie i korygowaniu.

Prawdziwa miłość do naszych dzieci nie polega na ich rozpieszczaniu i spełnianiu ich zachcianek. Ani na próbach zaskarwienia sobie ich łask poprzez intrygujące prezenty czy tolerowanie buntu i nieszczerości. Jedynie wtedy, gdy rodzice czczą i szanują Boga, mogą sami prowadzić dzieci drogą użyteczności i prawości.

Zaczerpnięto ze *Star of Hope*, luty 2021
Rod and Staff Publishers, Inc.

Kiedy dziecko staje się odpowiedzialne przed Bogiem

—Paul M. Weaver

„Aby nasi synowie byli jak szczepy wyrosłe w swojej młodości, a nasze córki jak kamienie węgielne, wyrzeźbione na wzór pałacu” (Ps 144,12).

Na tytułowe pytanie istnieje odpowiedź, nawet jeśli wielu rodziców uważa, że nie. Może nie będziemy wiedzieć dokładnie, kiedy ktoś staje się odpowiedzialny przed Bogiem. Wiemy jednak, że On dał każdemu osobisty wybór. I możemy odnotować kilka biblijnych zasad naprowadzających na odpowiedź w tej ważnej kwestii.

Po pierwsze, zauważmy, że żydowska młodzież stawała się odpowiedzialna wobec Prawa w wieku dwunastu lat. Jezus w tym wieku poszedł do świątyni, żeby spełnić ceremonialny obowiązek, słuchając i zadając pytania na temat Prawa. Powiedział wtedy rodzicom: „Czemu mnie szukaliście? Czy nie wiedzieliście, że muszę być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2,49).

Jezus przyszedł na świat poddany Prawu (Ga 4,4), mimo że był bezgrzeszny i niewinny. Nasze dzieci zaczynają doświadczać Prawa, kiedy prawda zaczyna w ich życiu działać, wywołując u nich przekonanie o grzechu. To jest pierwszy krok w przeżywaniu odpowiedzialności.

Po drugie, uczenie dzieci „mądrości ku zbawieniu” zawiera w sobie zarówno uświadamianie im przykazań Prawa, jak i pouczanie ich na drodze zbawienia. „I ponieważ od dziecka znasz Pisma święte, które cię mogą uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie” (2 Tm 3,15). (Zob. również Psalm 127 i 128, a także List do Efezjan 6,4). Powinny zobaczyć, jak Bóg postrzega grzech i grzeszność; potrzebują również mądrości, by potrafiły właściwie ustosunkować się do Bożego daru łaski przyjmowanego przez wiarę. Pisma Święte czynią nas „mądrymi ku zbawieniu”, lecz nadal potrzebujemy wiary w łaskę Bożą daną nam przez krew Chrystusa.

Czynienie naszych dzieci „mądrymi ku zbawieniu” jest poważnym obowiązkiem, którego się podejmujemy już

w ich wieku niemowlęcym i ciąży na nas przez cały okres ich dojrzwania. Jest naszym codziennym doświadczeniem. Tak jak Bóg nakazał Adamowi i Ewie, my również zaszczepiamy dorastającym dzieciom nakazy i zakazy, ucząc je z Pisma Świętego. Bóg powierza nam niewinne dzieci jako dar na pewien czas, żebyśmy mogli je pielęgnować i kochać, a także powściągać ich Adamową naturę za pomocą karcenia, pilnie ucząc je Słowa Bożego, wpajając zasady i pokazując osobisty przykład, a potem z powrotem Mu je oddając.

Możemy podczas tego procesu posługiwać się Biblią, jako że jest przeznaczona zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Podaje im prawdę w konkretnej postaci. Zawiera rzeczy trudniejsze do zrozumienia, ale oprócz tego jest w niej wiele prostych stwierdzeń i historii pasujących do dziecięcego serca i umysłu. Takie opowieści i zasady mogą przydać naszym dzieciom „mądrości ku zbawieniu”.

Uczenie dzieci „mądrości ku zbawieniu” zawiera w sobie zarówno uświadamianie im przykazań Prawa, jak i pouczanie ich na drodze zbawienia.

Zbyt wielu rodziców nadmiernie się angażuje w zarabianie pieniędzy, a potem budzą się za późno, stwierdzając, że zaniedbali najważniejszą odpowiedzialność w stosunku do własnych dzieci. Ich fizyczne potrzeby są ważne, ale ich nieśmiertelne dusze są o wiele ważniejsze. Zaniechanie wpajania Pisma Świętego w ich młode i wrażliwe umysły jest najpoważniejszym zaniedbaniem, jakiego mogą doświadczyć. Okres od dwunastego do

piętnastego roku życia to bardzo krótki czas na wykonanie tak poważnego zadania.

Po trzecie, dzieci są bezpieczne pod okryciem odkupienia naszego Pana do momentu, kiedy stają się na tyle dojrzałe (zazwyczaj po dziesiątym roku życia), żeby świadomie przyjąć lub odrzucić Boży plan zbawienia i zrozumieć, co to jest nowe narodzenie. Przejście od stanu niewinności do stanu odpowiedzialności jest stopniowe, ale zauważalne.

Nie powinniśmy się spodziewać, że każdy młody człowiek wejdzie w stan odpowiedzialności w tym samym momencie. Jedni osiągną go wcześniej, a inni później. Nie wywierajmy na nich presji w tej sprawie tylko dlatego, że ich rówieśnicy już podjęli decyzję. (...) Jeśli nasze dzieci czynią zło i wydają się podważać nasz autorytet, to my jesteśmy za to odpowiedzialni, a nie one.

Wreszcie, wszyscy będą świadomi powołania Bożego. Ci, których uczono Biblii i planu zbawienia, będą wiedzieli, że Duch ich wzywa do nawrócenia i odrodzenia. Ta wiedza powinna do nich dotrzeć bez wywierania presji przez znajomych, choć ich wpływ może być do pewnego stopnia pomocny.

Jedną z pierwszych rzeczy, jakie powinny być dostrzegalne, jest przebudzenie sumienia. Objawi się to niepokojem w sytuacjach, w których dawniej młody człowiek nie miał żadnych skrupułów. Inne wartości obserwacji zachowania to wycofanie albo zatroskanie. Kiedy nastolatek zaczyna być świadomy nowych pożądlivości i namiętności, jakie się w nim budzą, wówczas na ogół doświadcza świadomości grzechu, przekonania o nim od Ducha Świętego i poczucia winy przed Bogiem. Jest to szczególnie widoczne, gdy zna już Słowo Boże. Zaczyna widzieć samego siebie w lustrze Prawa Bożego. Chrześcijańscy rodzice będą zaniepokojeni. (...)

Podczas gdy niektóre dzieci potrzebują zachęty, żeby poczekały, inne już około piętnastego roku życia zaczynają czekać na jakiś dramatyczny zew od Boga. Nie powinny się spodziewać niezwykłych przeżyć jak w przypadku Saula z Tarsu w 9 rozdziale Dziejów Apostolskich. Powinniśmy im przypomnieć, że Bóg już odniósł się do problemu grzechu, posyłając Jezusa, który przelał odkupieńczą krew. Bóg oczekuje teraz od nich odpowiedzi w pokornej skrusze.

Widząc u nich oznaki rosnącego poczucia odpowiedzialności przed Bogiem, nie bądźcie wścibscy, ale pozostaniecie przystępni. Nie wywierajcie presji, ale słowo zachęty zawsze będzie na czasie. Nie próbujcie ich zmusić ani przekupić, żeby odpowiedziały na

powołanie od Pana. Utrzymujcie otwarte wszystkie linie komunikacji. Rodzice muszą poświęcać czas na budowanie relacji poprzez uprzejme i rozważne reagowanie na pytania i zwierzenia ich dzieci. Zakres komunikacji w okresie dzieciństwa będzie miał wpływ na to, jak swobodnie będzie się otwierał nastolatek.

Świadomość i przekonanie o grzechu są dziełem Ducha Świętego. Musimy Mu pozwolić, żeby pracował. Mimo, że rozumiemy walkę, jaka może się toczyć we wnętrzu młodego człowieka, to nie możemy podejmować za niego decyzji o poddaniu się Bogu. Najlepiej zrobimy, gdy będziemy się po prostu modlić wstawienniczo. Powinniśmy zapewniać naszą młodzież, że ją rozumiemy, troszczymy się i modlimy. Zapewnijmy, że jesteśmy gotowi do pomocy w każdej chwili dnia i nocy.

Dziecko może się czuć winne z powodu jednego złego zachowania w domu lub w szkole. Przed okresem nastoletnim właściwe dyscyplinowanie zazwyczaj usuwa poczucie winy i pozwala dziecku, żeby było znowu wolne i szczęśliwe. Ale przebudzenie świadomości winy przed Bogiem jest inne, zobaczmy to na następującym przykładzie: Podczas nabożeństw przebudzeniowych pewien młody chłopak przyszedł do swoich rodziców wyraźnie czymś obciążony. Po zadaniu kilku pytań stało się jasne, że czuje się winny wobec nich, a nie przed Bogiem. Rok później ten sam młodzieniec przyszedł znowu i powiedział: „Czuję, że jestem zagubiony”. Oczywiście ten przejaw poczucia winy był już inny. I rzeczywiście, jego serce było teraz gotowe osobiście odpowiedzieć na Boże wezwanie do pokuty.

**Świadomość i przekonanie o grzechu są dziełem Ducha Świętego. Musimy Mu pozwolić, żeby pracował. . .
Najlepiej zrobimy, gdy będziemy się po prostu modlić wstawienniczo.**

Kiedy pytacie niewinne dziecko w związku z jakimś złym postępkem, to spróbujcie zapytać, co zrobiło, a nie dlaczego to zrobiło. Dzieci są odpowiedzialne za swoje złe uczynki przed rodzicami, ale jeszcze nie przed Bogiem. Trzymajmy nasze dzieci w stanie niewinności tak długo, jak się da. Jezus wyraźnie nauczał o dziecięcej niewinności, biorąc je w ramiona, błogosławiąc i mówiąc, że „do takich należy Królestwo Boże” (zob. Mk 10,13-16). Pozwólmy naszym dzieciom wygrzewać się w tej Jego miłości.

Dzieci wychowywane w chrześcijańskich domach i chrześcijańskich szkołach mogą mieć intelektualne poznanie doktryny o zbawieniu, ale nie mieć wiary niezbędnej do przyjęcia zbawienia z łaski. Ludzie, którzy nie wychowali się w chrześcijańskich rodzinach albo nie otrzymali spójnego, pobożnego nauczania, mogą nie rozumieć własnej potrzeby zbawienia, dopóki do tego nie dorosną. W takich przypadkach istnieje potrzeba rozeznawania i uważnego nauczania.

Podczas gdy niektóre dzieci potrzebują zachęty, żeby poczekały, inne już około piętnastego roku życia zaczynają czekać na jakiś dramatyczny zew od Boga... Bóg oczekuje teraz od nich odpowiedzi w pokornej skrusze.

Oto kilka postaw, jakim warto się przyglądać w celu wychwycenia budzącego się poczucia odpowiedzialności w naszych dzieciach. Nastolatki mogą próbować żyć dobrze o własnych siłach, ale upadają raz po raz w ten sam sposób i zauważają to. Te beznadziejne wysiłki przekonują ich o korzeniu grzechu, którym jest upadła natura w ich własnych sercach. Są przekonane przez Słowo i Ducha Świętego, że „nie mieszka w nich dobro”.

Wraz z naszymi dziećmi musimy mieć jasne zrozumienie tej fundamentalnej prawdy i żywić pragnienie doprowadzenia ich do stanu świadomej odpowiedzialności. Nastolatki mają tendencję do wycofywania się i małomówności. Możecie wyczuwać, że coś przed wami ukrywają albo wam nie ufają. Jednak dzięki właściwej postawie miłości i współczucia możemy wyjść do nich i pomóc im skutecznie uwierzyć w Pana Jezusa Chrystusa w sensie zbawczym. Ważne jest to, żeby rozumieli, że to wszystko musi zostać przyjęte przez wiarę, a nie na drodze czysto intelektualnej. To przez wiarę przyjmą fakt, że krew Jezusa gładzi ich grzechy. Niewinne dzieci nie są w stanie uwierzyć w coś, czego nie rozumieją, ani nie odczuwają potrzeby, żeby to posiadać.

Nie powinniśmy pozwalać, żeby miernikiem naszych

decyzji lub ocen wobec młodzieży były emocje. Łzy mogą być oznaką nawrócenia, ale również pragnienia akceptacji lub nawet wewnętrznego buntu. Wrażliwe emocje można rozbudzić. Czasami pojawia się złość, a innym razem płacz lub depresja. Zazwyczaj widać rozdrażnienie. Spodziewajcie się, że wasz autorytet będzie podważany.

Młodzi ludzie badają, jak dalece mogą przesunąć stawiane im granice. To normalne u nastolatków zbliżających się do wieku odpowiedzialności. Taką mają metodę sprawdzania, jak daleko mogą się posunąć. Jeśli nie znajdują solidnej bariery, to będą wystawiać nasz autorytet na próbę i patrzeć, czy rzeczywiście mówimy poważnie i na ile sami w to wierzymy. Jeśli pozwoliliśmy im na podważanie naszego autorytetu wcześniej, to teraz i później będą tym bardziej upierać się, żeby żyć po swojemu.

Lud Boży świadczy o prawdzie poprzez nauczanie i przykład, a także poprzez dyscyplinę w miłości i duchu pojednania, żeby nie przeszkadzać Bogu w uświadamianiu ludziom ich odpowiedzialności. Biblia uczy, że Bóg wzywa ludzi na wiele sposobów i że nikt nie ma wymówki. Bez względu na to, jak to robi w poszczególnych przypadkach, odpowiedzialność przed Nim jest nieuchronna. Ugnie się każde kolano i każdy język wyzna, że Jezus Chrystus jest Odkupicielem ludzkości. „Przygotuj się na spotkanie z twoim Bogiem”.

To przez wiarę przyjmą fakt, że krew Jezusa gładzi ich grzechy.

Wielka jest radość w niebie i w rodzinie, gdy dziecko odpowiada na Boże wezwanie do pokuty, przyjmując Chrystusa przez wiarę, wyznając Go publicznie i poddając się Jego panowaniu! Oby udzielił rodzicom mądrości w wychowywaniu dzieci i poznaniu tej radości. „Nie ma dla mnie większej radości od tej, gdy słyszę, że moje dzieci postępują w prawdzie” (3 J 4).

Zaczerpnięto z *The Christian School Builder*, maj 2022
Rod and Staff Publishers, Inc.

ROLA Ojca



Część pierwsza

Wstęp

Niniejszy artykuł jest pierwszym z tekstów na temat „duchowej dynamiki w rodzinie”. Słownikowa definicja *dynamiki* brzmi: „pewien interaktywny system; szczególnie taki, który obejmuje dwie przeciwstawne siły”. W tym studium zajmiemy się duchowymi siłami, które mogą albo budować, albo niszczyć relacje w rodzinie.

Dlaczego mówimy o tej dynamice, że jest „duchowa”? Rodzina to środowisko, w którym dusze dzieci są kształtowane na całą wieczność. W tej wojnie o dusze rodzice stawiają czoła siłom Przeciwnika pragnącemu zniszczyć naszych synów i córki. W niniejszym studium zidentyfikujemy niektóre destrukcyjne siły i pokażemy sposoby ich skutecznego zwalczania.

A. Przywództwo

Ojciec przewodzi, dając przykład pobożnego życia i pomagając całej rodzinie w podejmowaniu decyzji, które przynoszą Bogu chwałę. Nasze dzieci są jak owce; zawsze za kimś pójdą – za kimś, kto chwyci je za serce. Dlatego ojciec spędza z nimi czas, zwracając uwagę na ich potrzeby.

Serce dziecka będzie pociągane ku osobie, która zaspokaja jego podstawowe potrzeby. Jak serca owiec ufają pasterzowi, który prowadzi je na zielone pastwisko i do zimnej wody, tak serca dzieci ufają rodzicom wrażliwym na ich potrzeby.

Pobożny ojciec musi rozróżniać między potrzebami dziecka, a jego pragnieniami. Pragnienia nie zawsze

pokrywają się z potrzebami. Dziecko może pragnąć cukierka, ale potrzebować wartościowego pokarmu. Może chcieć bawić się przez cały dzień, podczas gdy powinno uczyć się odpowiedzialności. Ojciec, który pozwala dzieciom jeść tyle cukierków, ile zapragną, i pozwala im bawić się bez poczucia odpowiedzialności, wychowuje ludzi, którzy kiedyś nim pogardzą. Taki ojciec nie jest przywódcą w domu, a serce takiego dziecka za nim nie pójdzie.

„Różga i upomnienia dają mądrość, a samowolne dziecko przynosi wstyd swojej matce” (Prz 29,15).

Potrzeby dziecka zmieniają się z wiekiem. Niemowlę potrzebuje podstawowych rzeczy – jedzenia, ubrania i miłości. W miarę jak rośnie, jego potrzeby robią się coraz bardziej złożone. W pewnym wieku potrzebuje interakcji społecznej. Potem przychodzi potrzeba mentalnych wyzwań i duchowego szkolenia.

W kolejnych artykułach dowiemy się, jak najskuteczniej spełniać te potrzeby, ale teraz chcemy podkreślić, że przywództwo polega również na świadomości potrzeb naszych dzieci i robieniu wszystkiego, co w naszej mocy, żeby je zaspokoić.

Przywództwo zawiera w sobie zarówno nauczanie, jak i dawanie przykładu. Ojciec wychowuje swoje dzieci najlepiej, kiedy pracuje razem z nimi. Ta prawda dotyczy zarówno pracy rąk, jak i wyrabiania w dzieciach zdolności relacyjnych i uczenia ich modlitwy. Dzieci uczą się najszybciej, kiedy widzą przykład.

W Księdze Rodzaju 18,19 Bóg powiedział o Abrahamie: „Znam go bowiem i wiem, że będzie nakazywał swoim synom i swemu domowi po sobie, aby strzegli drogi PANA oraz czynili sprawiedliwość i sąd; aby PAN sprowadził na Abrahama to, co mu powiedział”.

**Nasze dzieci są jak owce;
zawsze za kimś pójdą – za kimś,
kto chwyci je za serce.**

Ten werset pokazuje, że Abraham był człowiekiem, który uczył swoje dzieci, a jego nauczanie prowadziło je do odpowiedniego postępowania. Prowadził dzieci tak, żeby „strzegły drogi Pana”.

B. Siła

Każde małe dziecko uważa, że jego tata jest silny. „Koroną starców są synowie synów, a chlubą synów są ich ojcowie” (Prz 17,6).

Dzieci potrzebują tego, żeby ich ojcowie byli silni. Dziecko powinno wiedzieć, że ojciec może je ochronić i zarobić na jego utrzymanie. Czuje się bezpieczne pod opieką kompetentnego ojca.

Niektóre dzieci dorastają w rodzinach pozbawionych silnego ojca, a jeszcze inne w domach, gdzie albo go w ogóle nie ma, albo jest rodzicem dysfunkcyjnym. Może jest alkoholikiem, a może przebywa gdzieś poza domem. To powoduje wielką pustkę w życiu dziecka. Poniżej omówimy kilka rodzajów wpływów, jakie taka sytuacja wywiera na dziecko.

1. Tożsamość

Tożsamość dziecka jest kształtowana głównie przez ojca. Ono zazwyczaj przejmuje nie tylko jego nazwisko, ale również reputację rodziny. Jeśli ojciec jest człowiekiem szanowanym, to jego dziecko ma przywilej do niej należeć. Jeśli ojciec nie jest szanowany, to dziecko nosi na sobie piętno hańby.

Na szczęście ewangelia przynosi odkupienie z takiego haniebnego stanu. „Gdzie nie ma Greka ani Żyda, obrzezanego ani nieobrzezanego, cudzoziemca ani

Scyty, niewolnika ani wolnego, ale wszystkim i we wszystkich Chrystus” (Kol 3,11). W Chrystusie wchodzimy do rodziny Bożej, ciesząc się Jego szacunkiem i reputacją.

2. Postrzeganie Boga

Rozumienie Boga przez dziecko jest kształtowane przez ojca. Bardzo małe dziecko nie ma żadnego pojęcia o Bogu. Rodzice spełniają wtedy Jego rolę. Żywią je, chronią, karzą i kochają.

Przypuśćmy, że jakieś dziecko zostało porzucone przez swojego ojca we wczesnym dzieciństwie; jak to wpływa na jego postrzeganie Boga? Czy umie sobie wyobrazić Go jako ciepłą, kochającą osobę, która dba o każdy szczegół jego życia? Nieobecność ojca, wynikająca z jego wyboru, utrudnia dziecku właściwe pojmowanie Boga.

Dziecko, które było molestowane przez swego ziemskiego ojca, często przenosi wyobrażenie tej opresyjnej

**Nieobecność ojca, wynikająca z jego
wyboru, utrudnia dziecku właściwe
pojmowanie Boga.**

natury na niebiańskiego Ojca. Wiele dzieci ma problem z uwierzeniem, że Bóg je kocha, ponieważ nie były tak traktowane przez własnych ziemskich ojców.

Jeśli ojciec jest pasywny i nieudolny, dziecko będzie miało tendencję do postrzegania Boga jako kogoś, kto się o nie tak naprawdę nie troszczy. Będzie miało problem z postrzeganiem Go jako Boga sprawiedliwego, który nie może tolerować grzechu.

Ojcowie, którzy w miłości dyscyplinują swoje dzieci, pomagają im uchwycić Jego prawidłowy wizerunek. To daje dziecku ogromne ułatwienie w nauce relacji z Bogiem i modlitwy do Niego.

Zaczerpnięto z „The Spiritual Dynamic of the Home”, *Biblical Family Living*
CAM Books, 2020



Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki. List do Hebrajczyków 13,8

Nawrócenie Euwodiusza

—Thieleman J. van Braght

który ze światowego wojownika
przekształcił się w żołnierza Chrystusa za czasów Augustyna

W ósmym rozdziale dziewiątej księgi *Wyznań Augustyna* autor po opisie własnego chrztu czyni przed Panem następujące wyznanie dotyczące chrztu niejakiego Euwodiusza: „Ty, Panie, który sprawiasz, że ludzie jednej myśli zamieszkują w jednym domu, przyłączyłeś do nas nowego towarzysza, młodego arystokratę imieniem Euwodiusz, który mieszka w naszym mieście. On, który podczas ostatniej wojny był dowódcą legionów imperium, jeszcze przed nami nawrócił się do Ciebie i ochrzcił się, i porzucając światową wojnę, stał się Twoim żołnierzem. Razem i jednomyślnie służyliśmy Tobie, rozważając, jak możemy robić to najlepiej”. To są jego własne słowa, które czytaliśmy we wspomnianym miejscu, i z nich możemy widzieć jak Kościół wzrastał wtedy nie dzięki chrzczeniu niemowląt, ale w wyniku nawróceń i chrztów osób dorosłych i świadomych.

Zaczerpnięto z *Martyrs Mirror*, s. 170
Dobro publiczne

Szilo – dar od Boga

—Paul Burkholder

„Wtedy całe zgromadzenie synów Izraela zebrało się w Szilo i wzniesli tam Namiot Zgromadzenia, gdyż ziemia została przez nich opanowana” (Joz 18,1).

Szilo oznacza „dar od Boga” albo „pokój”. Cóż za odpowiednia nazwa! Po czterdziestu latach wędrówki po pustyni Boży dar dla Izraelitów i pokój, który On obiecał, stały się rzeczywistością.

Położone w samym środku Izraela Szilo było z pewnością idealnym miejscem na takie zgromadzenie. Ale większą wagę miało to, że Bóg mieszkał pośród swego ludu. Wybór Szilo na miejsce dla przybytku nie był rezultatem jakiejś strategii planu Jozuego czy innych przywódców Izraela w tamtym czasie. Zostało to już przepowiedziane wiele lat wcześniej.

W Księdze Rodzaju znajdujemy opis wyjątkowej sytuacji, w której Jakub błogosławi synów Józefa. Efraimowi udzielił większego błogosławieństwa niż Józefowi. „Następnie Izrael powiedział do Józefa: (...) Ja zaś daję ci o jedno zbocze górskie więcej niż twoim braciom. To zbocze własnym mieczem i łukiem zdobyłem na Amorytach” (Rdz 48,21-22 SNP). I w ten sposób setki lat później to Szilo, pierwotnie miasto Amorytów, stało się ośrodkiem kultu wśród Żydów na terenie dziedzictwa Efraima.

Kiedy Izrael zgromadził się w Szilo i ustawił tam przybytek, ziemia została rozdzielona między pozostałe plemiona, które jeszcze do tej pory nie dostały przydziału po wschodniej stronie Jordanu. Lewicy otrzymali też wtedy wyznaczone im miasta. Potem Izraelici rozeszli się do swoich części ziemi według ustalonych przydziałów. Nie minęło wiele czasu, gdy znów zgromadzili się w Szilo. Tym razem celem było wyruszenie na wojnę z dwoma i pół plemionami ze wschodniego brzegu Jordanu z powodu pogłosek o tym, że tamci odwrócili się od czczenia Boga.

Wydaje się, że przybytek w Szilo stał się trwalszą i odporniejszą konstrukcją.

Opis w Pierwszej Księdze Samuela dwa razy odnosi się do przybytku jako do świątyni. Tutaj, w świątyni położonej w Szilo, Arka Przymierza spoczywała przez 370 lat. Pozostała w tym miejscu, dopóki starsi Izraela nie podjęli fatalnej decyzji, aby wziąć ją na bitwę przeciwko Filistynom. Arka potem już nie wróciła do Szilo.

Biblia nie podaje ścisłego opisu tego, co działo się w tym mieście po zabranii z niego Arki. Jednak odnosi się do zniszczenia Szilo. Wydaje się, że wywarło to głęboki wpływ na dzieci Izraela. Niektóre psalmy zawierają odniesienia do tego, jak Bóg porzucił przybytek w Szilo. Jeremiasz także używa przykładu tego miasta jako ilustracji sądu Bożego, który przyjdzie na Judę w wyniku jej nieposłuszeństwa (Jr 7,12; 26,6-9). Czy Szilo zostało zniszczone po zabranii Arki przez Filistynów? Zgodnie z Psalmem 78 jest to prawdopodobne. W czasie minionych kilkuset lat w tym miejscu prowadzono wiele wykopalisk archeologicznych i liczne znaleziska wydają się potwierdzać biblijny przekaz o losach Szilo. Na otaczających wzgórzach rozrzucone są skorupy wyrobów z gliny. W czasie Paschy Izraelici gromadzili się na tych wzgórzach, aby zjeść świąteczną wieczerzę. Po spożyciu paschalnej wieczerzy rozbijali naczynia, z których jedli. Innym godnym uwagi odkryciem jest warstwa popiołu w niektórych miejscach gruba na około jednego metra – świadectwo niezwykłego zniszczenia tego miasta.

Z serii: „Geography of Bible Lands”
Zaczerpnięto z *Home Horizons*, lipiec 2022
Eastern Mennonite Publications

Prawdopodobna lokalizacja Przybytku w Szilo





Jericho

—Paul Burkholder

Położone na równinie Jordanu na północ od Morza Martwego i niedaleko zachodniego brzegu Jordanu starożytne miasto Jericho było jednym z najznacniejszych miast Kanaanu. Dwa równoległe mury wznoszące się na wysokość dziewięciu metrów chroniły miasto, czyniąc je najsilniejszą fortecą w całym kraju. Mimo otaczającej gorącej i suchej pustyni leżące w depresji Jericho (270 metrów poniżej poziomu morza) było niezwykle żyzne. Działo się tak dzięki oazie, która nawadniała je wodą ze źródeł. Z tego powodu Jericho nazywano „miastem palm”.

To było pierwsze miasto, które Izraelici napotkali po przekroczeniu Jordanu, kiedy zaczęli podbój Kanaanu. Cóż za zniechęcające przedsięwzięcie dla grupy ludzi z niewielkim albo wręcz żadnym doświadczeniem militarnym. W takich okolicznościach Bóg wytyczył plan bardzo dziwnej operacji wojskowej. Rozkazał, by Izraelici trzynastą razę okrążyli miasto bez żadnej walki, a mury padną. I tak uczynili – dokładnie jak Bóg powiedział.

Jak opisuje Księga Jozuego 6,20: „Wtedy lud wydał okrzyk, gdy zadęto w trąby. A kiedy lud usłyszał dźwięk trąb i wydał potężny okrzyk, runęły mury, a lud wszedł do miasta, każdy prosto przed siebie, i zdobyli miasto” (Joz 6,20). Dla wielu niedowiarków znajdujących się pośród atakującego wojska to było coś o wiele większego niż tylko katastrofa naturalna – to była ręka Boga. Czy Bóg wiedział, że Izraelici nie byli przygotowani na walkę z tak wielkim miastem? Czy może chciał im pokazać swoją moc i ochronę?

Bez wątplenia to zwycięstwo przyniosło Izraelitom wielką radość, jednak było ono zwycięstwem prowadzącym do klęski. Z powodu grzechu Achana w kolejnej bitwie zostali oni wypędzeni przez swoich wrogów już na samym początku.

Po zniszczeniu miasta Jozue wygłosił proroctwo zapisane w Księdze Jozuego 6:26: „Niech będzie przeklęty przed PANEM człowiek, który powstanie i odbuduje to miasto, Jericho. Na swoim pierwotnym założy jego fundament, a na swoim najmłodszym postawi jego bramy”. Minęły setki lat, gdy podczas rządów Achaba wypełniło się to proroctwo: „Za jego czasów Chiel z Betel odbudował Jericho. Założył fundamenty na Abiramie, swoim pierwotnym, a na Segubie, swoim najmłodszym synu, postawił jego bramy – według słowa PANA, które wypowiedział przez Jozuego, syna Nuna” (1 Krl 16,34).

Bóg nie chciał, żeby odbudowano warowne miasto Jericho, które On w cudowny sposób zniszczył. Czy odbudowa Jericha mogła być wskazówką odnośnie intensywności buntu Żydów przeciwko Bogu?

Krótko przed wzięciem Eliasza do nieba, prorok wraz ze swoim uczniem, Elizeuszem, przechodzili przez Jericho, gdzie mieszkali synowie proroków. Nieco później, gdy Elizeusz zajął miejsce swojego nauczyciela, Bóg w cudowny sposób uzdatnił wodę w źródle w Jerichu, po tym jak Elizeusz wrzucił do niej grudkę soli.

Jezus nieraz przechodził przez Jericho w czasie swojej służby. Podczas jednej z takich wędrówek uzdrowił ślepego Bartymeusza. Innym razem spotkał tam Zacheusza i przyszedł do jego domu.

Jericho w czasach Nowego Testamentu było prawdopodobnie usytuowane nieco bardziej na południowy zachód w stosunku do dawnego Jericha Starego Testamentu. W kontekście odkupieńczego dzieła Jezusa mamy tu cenny przykład Jego uzdrawiającej mocy, która działa nawet tam, gdzie kiedyś dokonało się zniszczenie.

„Geography of Bible Lands” Series
Zaczerpnięto z *Home Horizons*, wrzesień 2022
Eastern Mennonite Publications

Część PRAKTYCZNA



Jesteśmy bowiem jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich postępowali. List do Efezjan 2,10

Jak obejść Boży plan

—Gary Miller

Dla każdego uważnego czytelnika Nowego Testamentu powinno być jasne, że Bóg pragnie, by Jego Kościół objawił Jego charakter i głosił Jego przesłanie zagubionemu światu. To widać w Jego modlitwie wygłoszonej tuż przed pójściem na Krzyż. Modlił się, żeby uczniowie troszczyli się o siebie nawzajem i byli jedno w Nim. Jednak w tym pragnieniu jedności widać pewien ważniejszy cel.

„Aby wszyscy byli jedno, jak ty, Ojczy, we mnie, a ja w tobie, aby i oni byli w nas jedno, aby świat uwierzył, że ty mnie posłałeś. I dałem im tę chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jesteśmy jedno. Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonali w jedno, *żeby świat poznał, że ty mnie posłałeś i że umiłowałeś ich, jak i mnie umiłowałeś*”¹.

Jezus pragnie, by wzajemna miłość w Kościele była zauważalna w świecie. Jako ludzie mamy pewne podstawowe potrzeby i tęsknoty, a Bóg stworzył Kościół jako miejsce, gdzie to wszystko może być spełnione. Ale tam, gdzie Bóg podaje rozwiązanie, szatan od razu proponuje podróbkę.

Życie w bliskich relacjach społecznych i miłowanie się nawzajem jest trudne, więc wszyscy odczuwamy pokusę, żeby szukać alternatyw. Obchodzenie Bożego planu nie zaczęło się wraz z narodzeniem technologii elektronicznej, ale zostało przez nią znacznie ułatwione. W niniejszym rozdziale chciałbym się przyjrzeć niektórym naszym podstawowym potrzebom, temu w jaki sposób Bóg chce je zaspokoić, a także metodom używanym przez szatana, żeby ten Boży projekt obejść.

Potrzeba przynależności

Ta wewnętrzna potrzeba jest bardzo widoczna – czy to w przypadku dziecka na placu zabaw, które chce bawić się z innymi, nastolatka zmartwionego, że nie należy do grupy rówieśników czy dorosłych, którzy chcieliby pasować do towarzystwa. Mamy głęboką potrzebę przynależenia do czegoś większego, a Bóg zaprojektował Kościół jako rodzinę, żeby ją zaspokoić. Bez względu na to, czy jesteś samotny czy żonaty, młody czy stary, bogaty czy biedny, kościół powinien być miejscem, gdzie poczujesz się członkiem grupy.

Niedawno rozmawiałem z pewnym młodzieńcem i kiedy zapytałem go o znajomych, odpowiedział od razu: „Och, na Facebooku mam ich ponad dwustu!”. Innymi słowy „nie martw się o mnie, bo należę to dużej społeczności i mam mnóstwo znajomych – przynależę!”. Ten młody człowiek czerpał pociechę z przynależności do wirtualnej społeczności.

Bezpośrednia społeczność wymaga poświęceń. W związku z tym ludzie coraz częściej jej unikają. O wiele łatwiej nawiązywać kontakt zdalny. Technologia umożliwia ludziom budowanie społeczności, w których się między sobą zgadzają, zamiast pracować nad rozwiązywaniem konfliktów w bezpośrednim otoczeniu. Unikanie wysiłku w budowaniu prawdziwych społeczności zwalnia nas z konieczności poznawania samych siebie. Dlatego opcja wirtualnej społeczności jest tak kusząca.

Shane Hipps następująco opisuje płytkość takich zdalnych relacji: „Zapewniają wystarczająco powierzchowny kontakt, żebyśmy nie dążyli do prawdziwej bliskości (...). W społeczności wirtualnej nasze kontakty są obarczone minimalnym ryzykiem i niewiele od nas wymagają. Narażanie się na nieprzyjemności jest opcjonalne (...). Wirtualna społeczność jest nieskończenie

¹ J 17,21-23.

bardziej wirtualna niż społeczna. To trochę jak wata cukrowa: nasycza pierwszy głód, ale nie dostarcza wartościowego pożywienia. Jeszcze gorsze jest to, że psuje apetyt. Nie mamy już ochoty być członkami prawdziwej wspólnoty”².

Po niedawnych sprzeciwach dotyczących Facebooka czytałem pewien artykuł chrześcijańskiej komentatorki zatytułowany *W jaki sposób media społecznościowe stały się smutnym substytutem prawdziwej społeczności*. Autorka zauważyła masowe odejście z tej platformy i poczytała komentarze niezadowolonych użytkowników, próbując przeanalizować powody ich ucieczki.

„Wygląda na to, że ludzie szukają jakiegoś konkretnego rodzaju usługi – platformy spotkań, gdzie byłoby zarówno ‘miło’ jak i ‘prawdziwie’. Chcą miejsca, gdzie mogliby być sobą bez obawy, że zostaną osądzeni i bez konieczności wdawania się w dyskusje. Właściwie to pragną społeczności – grupy ludzi, wobec których mogliby dzielić się swymi problemami, ale bez narażania się na potępienie. Moim zdaniem ich oczekiwania są podobne do tego, co Bóg zaprojektował dla Kościoła. Jako jedno Ciało o wielu członkach Kościół jest miejscem, gdzie uczniowie Chrystusa tworzą jedność, rozwijając się we wzajemnej miłości i hojności, a także okazując te cnoty otoczeniu”³.

Jest w każdym z nas coś takiego, że tęsknimy za błogosławieństwem prawdziwej wspólnoty. Ale czy rozumiemy, co straciliśmy, skoro pomijamy doskonały Boży plan? Celem autentycznych społeczności złożonych z ludzi zapierających się siebie nie jest wyłącznie zaspokojenie naszych wewnętrznych potrzeb. Chodzi o zademontrowanie Bożych zasad zagubionemu światu. Zaniedbując bliską społeczność i próbując ją zastąpić platformami społecznościowymi, żeby zaspokoić własną potrzebę przynależności, wchodzimy wprost w podróbkę przygotowaną przez szatana. Jego oferta jest jednak zawsze „wybrakowana”.

Opieka w starości

Wszyscy się starzejemy i kiedyś nie będziemy już w stanie sami o siebie zadbać. I znowu Bóg ma plan, jak zaspokoić tę potrzebę. Umieścił nas w biologicznych

rodzinach, podając im konkretne instrukcje. Paweł mówi o tym w liście do Tymoteusza, przypominając, że obowiązkiem rodziny jest opieka nad tymi, którzy nie mogą się sami o siebie zatroszczyć. Jeśli rodzina nie może tego robić, wtedy kościół powinien pomóc. Taka jest Boża intencja i wielu z nas widziało piękno tego planu w działaniu. Oczywiście to nie zawsze jest wygodne. Często wymaga od dzieci i kościoła zmiany planów i priorytetów. W tym przypadku również są dostępne programy zastępcze.

Od kilku dziesięcioleci wiele starszych osób jest umieszczanych w domach opieki, ale nawet to jest coraz trudniejsze⁴. Ceny w takich ośrodkach są wysokie, a poza tym w niektórych krajach coraz trudniej znaleźć wykwalifikowany personel chętny do pracy. Na przykład w Japonii. Ponieważ rodzi się tam coraz mniej dzieci, a ponad dwadzieścia pięć procent populacji jest obecnie w wieku powyżej sześćdziesięciu pięciu lat⁵, pojawił się poważny problem. Kto będzie się zajmował seniorami? Przewiduje się, że w roku 2065 osoby w wieku ponad sześćdziesięciu pięciu lat będą stanowić 40 procent ludności kraju. Młodsze pokolenie Japończyków ciężko pracuje, próbując wiązać koniec z końcem. Kto będzie gotowy zostać w domu, żeby pomagać starzejącym się rodzicom? Jedną z możliwości jest zatrudnianie obcokrajowców, lecz narodowa dumą utrudnia wprowadzenie takiego rozwiązania, więc ludzie po raz kolejny stawiają na technologię.

W wielu japońskich domach opieki używa się robotów do opieki nad osobami starszymi. Roboty mówią ludzkim głosem, zapewniają towarzystwo, przynoszą jedzenie i picie, przypominają o zażyciu leków, a nawet mogą przenosić pacjenta z łóżka na wózek inwalidzki⁶. Te maszyny nigdy nie narzekają, nie męczą się, nie strajkują ani nie biorą urlopu. Jak powiedział jeden ze zwolenników tego rozwiązania, „Ludzie są zawodni, a roboty bezpieczne”⁷. Japonia nie jest wyjątkiem, a ponieważ dzietność w krajach rozwiniętych nadal spada, następni z pewnością pójną tą drogą. Ale czy to jest postęp albo poprawienie oryginalnego projektu Bożego?

Mając kilkanaście lat widziałem, jak rodzice przywieźli do domu moją babcię. Cierpiała na demencję i jestem pewien, że gdyby jeszcze żyła, to maszyny mogłyby jej

⁴ W niektórych społecznościach chrześcijanie zbudowali domy opieki, gdzie zapewnia się seniorom dobrą opiekę w chrześcijańskiej atmosferze.

⁵ Dena Zaidi, „Meet the Robots Caring for Japan’s Aging Population”, *Venture Beat*, 14 listopada 2017, <<https://venturebeat.com/2017/11/14/meet-the-robots-caring-for-japans-aging-population/>>, dostęp: 15.12.2017.

⁶ Peter Feuilherade, „Robots Pick up the Challenge of Home Care Needs”, *Robohub*, 12 kwietnia 2017, <<http://robhub.org/robots-pick-up-the-challenge-of-home-care-needs/>>, dostęp: 15.12.2017.

⁷ Sherry Turkle, *Alone Together*, Basic Books, New York 2011, s. 51.

² Shane Hipps, *Flickering Pixels*, Zondervan, Grand Rapids, Michigan, USA 2009, s. 113-114.

³ Leah Hickman, „How Social Media Has Become a Sad Substitute for True Community” *Christian Headlines*, 26 marca 2018, <<https://www.christianheadlines.com/contributors/leah-hickman/how-social-media-has-become-a-sad-substitute-for-true-community.html>>, dostęp: 28.03.2018.

pomagać w zaspokajaniu fizycznych potrzeb. Właściwie to mogłaby nawet nie zauważyć różnicy. Ale co z osobami, które to obserwują? Pamiętam, że gdy rodzice postanowili zmienić wszystkie swoje plany z powodu babci, zrobiło to na mnie wielkie wrażenie. Wiedziałem, że rezygnują z podróży i ulubionych zajęć, które sprawiłyby im wiele przyjemności. A co z sąsiadami w naszej miejscowości? Rodziny i kościoły, które z miłością opiekują się swoimi seniorami, demonstrują Boży charakter światu szukającemu sensu życia. Wyzbycie się czegoś takiego oznaczałoby utratę integralnego elementu wizji Chrystusa dla Jego Kościoła. Przyjrzyjmy się teraz innym zagrożeniom, jakie niesie technologia dla Bożego projektu Jego Kościoła.

Potrzeba wyznawania

W Liście Jakuba czytamy: „Wyznawajcie sobie nawzajem upadki i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni”. Wielu z nas doświadczyło błogosławieństwa, jakim jest wyznanie grzechów. Rozumiemy, że jednym z przejawów piękna zdrowej, żywej rodziny kościelnej jest posiadanie bezpiecznej przestrzeni do zrzucenia z siebie ciężarów. Jednak kiedy kościół zaniedbuje udzielania tego wsparcia, wielu zwraca się ku technologii. Pojawiło się wiele „internetowych konfesjonałów”, gdzie można anonimowo wyznać grzechy i znaleźć jakąś namiastkę ukojenia. Ludzie mają wewnętrzną potrzebę publicznego wyznania swoich win, a takie portale próbują ją zaspokoić.

Potrzeby są tak wielkie, że wiele szkół średnich i uczelni ma już własne strony internetowe, gdzie uczniowie i studenci mogą anonimowo wyznawać upadki, obawy i rozczarowania.

Nigdy nie odwiedziłem takiego portalu. Słyszałem, że z powodu drastyczności niektórych wyznań dobry filtr internetowy nie pozwala tam w ogóle wejść. Osoby, które badały treść tych anonimowych wyznań, były zszokowane. Dowiedzieli się, że żonaci mężczyźni prowadzący pozornie szczęśliwe życie rodzinne, równocześnie żyją w cudzołóżnych związkach z innymi mężczyznami z tego samego kościoła. Kobiety rozpaczają po dokonaniu aborcji swego dziecka. Są wyznania na temat molestowania. Niektóre kościoły poddały się presji takich oczekiwań i oddały do użytku własne portale tego typu. Ale czy naprawdę Bogu o to chodziło?

Pastor jednego z tych kościołów podczas wywiadu najpierw podzielił się tym, jakim sukcesem okazała się taka strona, a następnie wskazał podstawowy minus takich metod. Ponieważ wyznania są anonimowe, duchowni nie są w stanie nikomu pomóc. „Kiedy dowiedziałem

się, że wiele osób w każdą niedzielę wygląda i zachowuje się całkiem normalnie, podczas gdy wewnątrz noszą ogrom cierpienia, byłem zaskoczony. Dowiedzenie się o tym wszystkim od nich samych jest trudne do zniesienia”⁸. Można sobie wyobrazić dylemat, wobec którego stanął ten pastor. Wyobraźcie sobie, że w każdą niedzielę stajecie przed jakimś dużym zgromadzeniem. Wiecie, że wielu jego członków zмага się z grzechem i cierpi, a jednak z powodu anonimowości w „internetowym konfesjonale” nie jesteście w stanie im pomóc. Czy Bogu o to chodziło? Może powinniśmy wrócić do Jego pierwotnego zamierzenia: do bliskiej, oddanej sobie nawzajem społeczności wywołanych (gr. *ekkleisia*, czyli kościół – przyp. tłum.), gdzie każdy może nie tylko złożyć wyznanie, ale także znaleźć kogoś, kto pomógłby mu w przeżywanych trudnościach.

Potrzeba osiągnięć

Bóg dał ludziom naturalne pragnienie przezwyciężania trudności, rozwiązywania problemów i osiągania celów. W naszym zepsutym świecie nie brakuje zdrowych sposobów zaspokajania tej potrzeby. Zarabianie na rodzinę, pokonywanie plagi na polu kukurydzy, naprawienie urządzeń czy zaangażowanie w jakiś aspekt duchowej walki daje wiele okazji do pokonywania trudności i realizacji celów. I znowu człowiek znalazł sobie sposób na obejście Bożego zamysłu i zaspokojenie wewnętrznego pragnienia przy pomocy technologii – tym razem chodzi o gry komputerowe.

Kiedy w latach pięćdziesiątych XX wieku pojawił się pierwszy komputer, nikt nawet nie marzył o tym, co będzie za jakiś czas. Po kliku rundkach gry w kółko i krzyżyk użytkownicy zajmowali się już czymś innym. Jeszcze w latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych gry komputerowe były prymitywne, ale zainteresowanie nimi rosło. Moc obliczeniowa komputerów, niesamowita grafika i możliwości odtwarzania dźwięku stale rosły. Dzisiejsze gry są tak wciągające, że ludzie siedzą przed nimi całymi godzinami. Stały się tak uzależniające, że zaczęto organizować grupy wsparcia i specjalne kliniki odwykowe dla graczy. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne umieściło uzależnienie od gier komputerowych na liście zaburzeń psychicznych⁹.

Wielu zdrowych młodych mężczyzn próbuje wypełnić dane przez Boga pragnienie rywalizacji właśnie przy pomocy gier komputerowych. Walczą z przeciwnikiem

⁸ Neela Banerjee, „Intimate Confessions Pour Out on Church's Website”, *The New York Times*, 1 września 2006, <http://www.nytimes.com/2006/09/01/us/01confession.html?_sm_au_=iHVw1FZBH6wt0vH6>, dostęp: 15.12.2017

⁹ N. M. Petry et al., „Internet Gaming Disorder in the DSM-5”, National Center for Biotechnology Information, Wrzesień 2015, <<https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/26216590>>, dostęp: 15.12.2017.

w bitwie online, pokonują dzikie bestie w wirtualnej dżungli albo bronią swoich zamków i królestw, posługując się swoim zastępczym awatarem. Badania wskazują, że ten trend może nawet wpłynąć na rynek pracy. Mężczyźni wolą pracować zdalnie, żeby mieć czas na gry online¹⁰. Ale choćby te gry były najbardziej wciągające, to jakie będą ich emocjonalne koszty dla dzieci, których ojcowie są bardziej zainteresowani wirtualną wygraną niż rodzinnymi kontaktami? To niesie również z sobą pewne obciążenie finansowe, bo przecież za to wszystko trzeba płacić.

Być może dla kościoła bardziej interesujące jest inne pytanie: Jak Bóg postrzega trwonienie czasu przez swoje dzieci na takie bezwartościowe poczynania?

Niektóre z tych elektronicznych rozrywek prowadzą do niemoralnych fantazji i zrujnowały już wiele małżeństw. W sieci można anonimowo prowadzić ekscytujące wirtualne życie. Użytkownicy tworzą sobie wirtualną tożsamość, spotykając się wirtualnie z innymi wirtualnymi ludźmi i udając, że są kimś innym niż w rzeczywistości. Nawiązują wirtualne znajomości, zawierają małżeństwa, a nawet kupują wirtualne nieruchomości. Rozczarowani prawdziwym życiem, mogą na jakiś czas od niego uciec. Wielu użytkowników wchodzi w niemoralne związki online, gdzie dają upust niedwuznacznym fantazjom, izolują się realnego świata i na próżno próbują znaleźć spełnienie w czymś, co nawet nie istnieje. Źródłem problemu nie jest w tym przypadku technologia. Ona jest po prostu środkiem niesienia ulgi w cierpieniu i rozczarowaniu życiem, co jest skutkiem zepsucia ludzkiej natury. Takie opisy przypominają Księgę Rodzaju i stan ludzkości przed potopem. „PAN widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i wszystkie zamysły i myśli ich serca były tylko złe po wszystkie dni”¹¹.

Pomoc ubogim

Istnieją inne dziedziny, w której ludzie szukają technologicznych rozwiązań zamiast chrześcijaństwa. Weźmy pod uwagę łagodzenie ubóstwa. Od początku Kościół chrześcijański był znany z pomagania ubogim i uciskanym. Na tym się koncentrował¹². Podczas epidemii w drugim wieku słynny lekarz Galen wyjechał z Rzymu tak szybko, jak tylko mógł. Natomiast chrześcijanie zostali na miejscu, żeby pomagać chorym. W III wieku biskup Cyprian z Kartaginy niemal się ucieszył z wielkiej epidemii za jego czasów, ponieważ była ona dla Kościoła

okazją do świadczenia o nadziei w sercach wierzących¹³. W czasie średniowiecznych plag wierzący byli jedynymi, którzy zostawali, żeby pomóc chorym. Wszyscy inni uciekali z miast. Pomoc ubogim zawsze była elementem misji Kościoła. Mimo to wiele osób proponuje technologię jako najlepsze rozwiązanie dla dzisiejszego ubóstwa na świecie¹⁴. Mówi się nam, że gdyby tylko każdy miał dostęp do internetu, to byłoby wspaniale.

Dokądkolwiek na świecie się udamy, wszędzie słychać to samo: „Potrzebujemy więcej technologii”. Pod pewnym względem technologia jest wielkim błogosławieństwem dla biednych krajów. Może służyć poprawie opieki zdrowotnej, edukacji, a rolnicy mogą dzięki niej znaleźć nabywców i transport dla swoich produktów. Bezprzewodowa łączność widocznie poprawiła ich standard życia i warunki ekonomiczne.

Podstawowym powodem materialnego ubóstwa we współczesnym świecie nie jest brak technologii. Bieda będzie istnieć, dopóki serca i umysły ludzkie pozostaną zepsute. A jednak to technologia jest w coraz większym stopniu postrzegana jako rozwiązanie wszelkich problemów ludzkości – nie Kościół ani biblijne nauczanie, ani osobista prawda. Według Bożego zamysłu Jego Kościół ma być znany z tego, że pomaga ubogim. Niestety w dyskusjach na temat zwalczania ubóstwa nie jest już prawie w ogóle brany pod uwagę. Jak twierdzi jeden z pisarzy, technologia „ma w sobie więcej dobra niż wszystko inne, co znamy”¹⁵. Co za wstyd, że ludzie nie mówią tego o Kościele! Być może to nasze zaniedbania w powinnościach uczniów Jezusa pozwoliły, żeby technologia zaczęła pełnić tę rolę.

Jezus chce, żeby Jego lud ukazywał Jego miłość i prawdę działającą w kościelnych społecznościach. Zamiast tego, dla wielu ludzi to nauka oraz innowacje stały się odpowiedzią na dotyczące nas problemy. Aby przetrwać technologiczne tsunami, musimy gorliwie szukać Boga na płaszczyźnie osobistej, wspierać się nawzajem w pełnej miłości wspólnoty i posiadać jasną wizję tego, do czego Bóg powołał swój Kościół.

Zaczerpnięto z *Surviving the Tech Tsunami*
TGS International, 2019

¹⁰ Quoc Trung Bui, „Why Some Men Don't Work: Video Games Have Gotten Really Good”, *The New York Times*, 3 lipca 2017, <<https://www.nytimes.com/2017/07/03/upshot/why-some-men-dont-work-video-games-have-gotten-really-good.html>>, dostęp: 15.12.2017.

¹¹ Rdz 6,5.

¹² Dz 11,28-30; 2 Kor 8,14; Ga 2,10.

¹³ „Najlepsi uczeni grecko-rzymscy nie znali innej metody walki z epidemią jak unikanie wszelkiego kontaktu z zarażonymi. Tak też czynili, ewakuując całe miasta i nie odwiedzając siebie nawzajem” - Charles E. Moore, „Pandemic Love” <<https://www.plough.com/en/topics/faiith/discipleship/pandemic-love>>, dostęp: 16 sierpnia 2018.

¹⁴ Niedawno czytałem artykuł zatytułowany „Telefony komórkowe są najlepszą metodą ograniczenia ubóstwa w historii” z podtytułem: *i prawdopodobnie jedynym źródłem prawdziwego wzrostu ekonomicznego w Afryce*.

¹⁵ Kevin Kelly, *What Technology Wants*, Penguin Books, New York 2010, s. 359.

Dla MŁODZIEŻY



Pamiętaj więc o swoim Stwórcy w dniach swojej młodości, zanim nastaną złe dni i przyjdą lata, o których powiesz: Nie podobają mi się. Księga Kaznodziei 12,1

Próba Łukasza

—Miriam Burkholder

– Kiedy skończysz zadanie z matematyki, Łukaszu? – zapytał po cichu wychowawca, stojąc obok ławki.

Łukasz podniósł głowę znad zeszytu. Nie zauważył, że nauczyciel się zbliża i nie był pewien, czy powinien odczuwać ulgę, czy nie.

– Tyle już zrobiłem – wskazał na część A i B. Potem ukradkiem spojrział na zegar. *Dochodzi przerwa śniadaniowa. Nic dziwnego, że do mnie przyszedł. I miałem jeszcze zrobić zadanie z ortografii, a nawet go nie zacząłem.* Dopadło go zniechęcenie tak ciężkie jak gruby płaszcz, bo zmęczenie ciągle towarzyszyło mu już od kilku miesięcy. Przynajmniej wychowawca go rozumiał. To pocieszające.

– A czy zrobiłeś już ortografię?

Kiedy chłopiec pokręcił przecząco głową, nauczyciel wziął ołówek i przekreślił dwie części zadania z matematyki.

– Pomiń te zadania. Jeśli nie dasz rady wyjść na długą przerwę, to możesz zostać i pracować dalej, ale to zależy od ciebie.

Łukasz czuł się zmęczony, a nawet wyczerpany, choć z pewnością nie chciał się do tego nikomu przyznać. Wzruszył ramionami.

– M-m-myślę, że chyba zostanę.

– Dobrze – nauczyciel uśmiechnął się, wychodząc i machając komuś innemu.

Chłopiec opierał się chęci położenia głowy na ławce i zapadnięcia w drzemkę. Jego koledzy z klasy pewnie by się z niego śmiali, a potem by go obgadywali. *Nie – mruknął do siebie – koledzy z klasy i znajomi nie są dla mnie niemili w związku z tą nieszczęsną chorobą*

nazywaną „mono”. Ale zdawał sobie sprawę, że tak naprawdę nie rozumieją, jak to jest, kiedy się na to choruje. Jakże mogłoby być inaczej?

Dobrze, że przynajmniej przyszło to na niego w lecie. Z początku bóle głowy i zmęczenie były tak ogromne, że dosłownie potrafił przespać cały dzień. Nie mógł wtedy chodzić do szkoły i nie nadążał z materiałem. Nawet teraz, dwa tygodnie po rozpoczęciu semestru, opuścił trzy dni z powodu braku sił do pracy.

Podczas długiej przerwy inni chłopcy opowiadali, co robili w czasie wakacji, wypytuując się nawzajem o różne zajęcia. Łukasz zawsze wtedy milczał, zresztą nikt go nie pytał, co robił w lecie. *Przespałem całe lato* – wyobrażał sobie, że tak by odpowiedział, gdyby jednak ktoś był ciekawy. Ale nikt nie był.

Szmer przekładanych książek przywrócił go do rzeczywistości. Nauczyciel stał przy nim, a uczniowie sprząтали swoje ławki. Łukasz szybko zrobił to samo. *Pewnie przegapiłem dzwonek na przerwę.*

Dwadzieścia minut później w klasie zapanowała cisza, przerywana odgłosem jego pióra. Łukasz przez jakiś czas uważnie pisał. Przez otwarte okno dochodziły go dźwięki dziecięcej zabawy. *Pewnie się dobrze bawią* – pomyślał. W poprzednim semestrze sam był duszą tego towarzystwa. A w tym... cóż, najchętniej by się przespał.

– Łukasz? – ktoś szepnęła mu do ucha, lekko klepiąc po ramieniu.

– Tak? – podniósł głowę. Chciał odpocząć tylko na chwilę.

To był nauczyciel.

– Długa przerwa się już kończy. Pomyślałem, że wpadnę zobaczyć, co u ciebie.

Łukasz zamrugał oczami, wdzięczny, że ktoś go obudził. Gdyby nie to, wszyscy by go zastali śpiącego na ławce w czasie godzin szkolnych.

Nie mógł się doczekać godziny piętnastej. Kładąc przed sobą podręczniki do ortografii, historii i przyrody, które potrzebował zabrać do domu, pomyślał: *Jak ja w ogóle przebrnę przez cały rok szkolny?* Jasne, że czasem musiał odrobić lekcje w domu. Ale pierwszy raz czuł się tak, jakby miał „utonąć” w zaległościach.

Większość uczniów wyszła już z klasy, kiedy wychowawca zatrzymał się przy jego ławce, patrząc na stos podręczników, które Łukasz bierze do domu.

– Ile zadań z ortografii zostało ci do zrobienia? – zapytał.

– Tylko jedno – odparł chłopiec, pakując podręczniki do plecaka.

– A wczorajsze zadania?

Wczoraj był jeden z tych dni, kiedy Łukasz czuł się zbyt słaby, żeby iść do szkoły.

– Trochę matematyki i wszystko z polskiego.

Nauczyciel wyciągnął podręcznik polskiego ze stosu obok plecaka, przerzucając kartki, aż znalazł odpowiednią lekcję. Wykreślił już wcześniej kilka zadań, ale teraz dodał do wykreślonych jeszcze jeden cały rząd.

– Zrób tyle, ile będziesz mógł dziś po południu – zachęcił.

Łukasz skinął głową w milczeniu i wrzucił książkę do plecaka razem z pozostałymi.

Kilka minut później, kiedy siedział już w samochodzie, mama zapytała:

– Jak ci dzisiaj poszło?

– Chyba dobrze – wzruszył ramionami.

Dojechali do domu w całkowitej ciszy. Nie umknęło jego uwadze zatroskane spojrzenie mamy w lusterku wstecznym. Zamknął oczy, udając znużenie. Prawda była taka, że ze zniechęcenia chciało mu się wrzeszczeć jak małemu dziecku.

Jestem taki zmęczony tym nieustannym zmęczeniem – pomyślał. – To nie jest w porządku, że muszę być chory, podczas gdy inni biegną wokół mnie. W ubiegłym roku był jednym z najlepszych piłkarzy w szkole. W tym roku udało mu się zagrać tylko jeden mecz, i to bardzo słabo. Zmęczył się tak bardzo, że następnego dnia musiał zostać w domu. Na samo wspomnienie poczuł ściśnięcie w gardle.

Mama zaparkowała vana, a rodzeństwo Łukasza wysypało się z samochodu. On sam wyszedł powoli na końcu. Kiedy dotarł do kuchni, wszyscy inni już nalewali sobie mleka do misek z płatkami.

– Nie zapomnij o lekarstwie – Mama położyła pastylkę obok miski Łukasza.

Skrzywił się na ten widok.

– Zadania? – spojrzała na plecak stojący przy stole.

Skinął głową.

– Za dużo. Pewnie zasnę, jeszcze zanim zacznę je odrabiać.

Mama skinęła głową ze zrozumieniem, ale na jej twarzy malowała się troska.

– Modlimy się, żebyś szybko wyzdrowiał i znowu był taki energiczny jak kiedyś. Zaufaj Bogu, że niezależnie od tego, jak ci idzie w szkole, nie dzieje się nic, o czym On by nie wiedział.

Łukasz przytaknął skinieniem głowy. Postawił swoją miskę w zlewozmywaku i wszedł na górę do swego pokoju. Słowa mamy trochę go dźgnęły. Ile razy oświadczył Bogu o uzdrowienie? Może dwukrotnie. Co do zaufania, to wiedział, że z tym też ma problemy. Były takie chwile jak ta, kiedy ulegał zniechęceniu. Kładąc się na łóżku, pomyślał o czekającym na niego zadaniu domowym. Właściwie to nie był aż tak zmęczony, żeby nie sięść do niego teraz, ale dopadło go takie przygnębienie, że nie chciało mu się spróbować.

Jakiś czas potem obudził się, czując jakiś pyszny zapach. *Mmm... pewnie już pora na kolację.* Jego żołądek zaburczał w odpowiedzi na zapach. Schodząc po schodach, minął się z Jasiem, który mknął do góry jak strzała. Sądząc po bijącym od niego zapachu, pewnie pracował w oborze – a to był obowiązek jeszcze do niedawna należący do Łukasza.

– Dobrze spałeś? – nawet krzątając się wśród naczyń i dymiących garnków mama poświęciła moment, żeby dostrzec jego wejście.

Wzruszył ramionami i podniósł szkolny plecak.

– Tak myślę – wszedł powoli do salonu, zupełnie nie mając ochoty na odrabianie lekcji, a z drugiej strony wiedząc, że jeśli teraz nie zacznie, to ugrzęźnie w tym i nie skończy.

Właśnie skończył zadania z ortografii i zaczął czytać pytania z historii, gdy mama zawołała wszystkich na kolację. Łukasz chętnie zamienił krzesło w salonie na inne przy kuchennym stole. Ależ był głodny!

Po przepysznej kolacji rozsiadł się zadowolony. Dobry posiłek każdemu poprawiłby samopoczucie! Spojrzał na zegar, obliczając w pamięci, ile godzin zostało mu na odrobienie lekcji.

– Łukaszu – jego wzrok przeszedł na ojca, który właśnie do niego mówił. – Czy mogę z tobą chwilę porozmawiać? Chodźmy na werandę.

Poszli razem na zewnątrz, gdzie zapadał chłodny jesienny zmierzch. Jego umysł przeszukiwał wszystkie wydarzenia z ostatnich kilku dni, kiedy zastanawiał się, o co może chodzić tacie.

Tato usiadł wygodnie na huśtawce, a Łukasz obok niego.

– Dzwonił dzisiaj twój wychowawca – zaczął tata. – Uważa, że masz trudności z nadążaniem z materiałem. Powiedział, że taki szybki tryb nauczania może ci utrudnić dojście do pełni zdrowia. Co o tym myślisz?

Węzeł strachu ściśnięty w żołądku Łukasza nagle się rozluźnił. *Czyli nie znalazłem się w tarapatkach.*

– Hm, przyniosłem dzisiaj do domu dużo zadań do odrobienia. Matematykę i większość ortografii zrobiłem już w szkole. Na długiej przerwie byłem za bardzo zmęczony, żeby iść na podwórko, więc zostałem w klasie, ale zasnąłem.

– Ile zadań przyniosłeś do domu? – dopytywał się tato.

– Trochę ortografii. Historię i przyrodę. I mam jeszcze matkę i polski z wczoraj, bo zostałem wtedy w domu.

– Hm... To masa roboty. Wychowawca mówi, że pousuwał ci kilka zadań, ale to chyba nie wystarczy. Kiedy byłem w twoim wieku, nie znosiłem odrabiania lekcji i ty pewnie też jesteś zniechęcony, codziennie przynosząc takie sterty z podręczników.

Łukasz odetchnął z ulgą. *Tata i wychowawca mnie rozumieją!*

– No pewnie! W zeszłym roku prawie w ogóle nie musiałem odrabiać zadań w domu! A w tym roku... – skrzywił się.

– Twój nauczyciel proponuje, żeby usunąć jeszcze więcej materiału z twoich obowiązków i wyeliminować naukę typowo pamięciową oraz naukę pisania. Czy to by ci odpowiadało?

Łukasz się uśmiechnął.

– Podobało? No jasne!

Tata odwzajemnił uśmiech.

– W takim razie zadzwonię do niego i dam mu znać. Jeszcze jedno. Nie zapomnij przyjść do Źródła zachęty. Proś Boga o pomoc, kiedy jesteś przybity i zaufaj Mu, że zaspokoi twoje potrzeby. Mama i ja też jesteśmy z tobą, żeby ci pomóc.

– Tak ci dziękuję, tato! – Łukasz posłał mu uśmiech i wstał, żeby wrócić do książek, które nagle przestały go tak obciążać jak wcześniej. Rada taty wciąż brzmiała mu w uszach: „Proś Boga o pomoc. Zaufaj”. Bóg otworzył Łukaszowi drogę naprzód i nadal będzie mu pomagał.

Zaczerpnięto z *Partners*, wrzesień 2023
Christian Light Publications, Inc.

Dyscyplina pośród ROZCZAROWAŃ

—Arlin Sensenig

Był nastolatkiem – idealistą z głową pełną marzeń. Miał głębokie pragnienie rozwinięcia swojego pełnego potencjału i swobodnie dzielił się z rodziną swymi aspiracjami. Oczekiwał, być może trochę naiwnie, że inni wesprą go w jego dążeniach. Nie wziął jednak pod uwagę nienawiści własnych braci, więc jego marzenia zostały zrujnowane.

Józef poznał smak rozczarowania już na wczesnym etapie życia. Jego matka zmarła, kiedy był jeszcze chłopcem. Mając siedemnaście lat, został sprzedany przez braci w niewolę do Egiptu, gdzie cierpiał jeszcze więcej niesprawiedliwości. Wiele lat później jego ojciec podsumował to tak: „napoili go goryczą i strzelali do niego, i nienawidzili go strzelcy”. Ale Jakub nie poprzestał na

tej ponurej ocenie sytuacji. Dalej powiedział, że Józef pozostał silny i niezłomny w dobru, które wyświadczał, pomimo wszystkich tych trudności. Jak Józef wzniósł się ponad okoliczności? Czego mogą się od niego nauczyć młodzi ludzie żyjący ponad 3500 lat później?

Nie ulegaj uzalaniu się nad sobą. Okrucieństwo jego braci i oszczercze kłamstwa użyte przeciw niemu głęboko zraniły Józefa, jednak nie marnował czasu na pogrążanie się w żalu. Zainteresował się życiem tych, którzy go otaczali i służył im. Odkrył, że pomaganie innym pomaga uleczyć jego własne zranienia.

Większość ludzi nie jest powołana do cierpień tak skrajnych, jakich doświadczył Józef, ale od czasu do czasu doświadczysz niesprawiedliwości. Twój znajomy może poczynić nieżyczliwą uwagę na twój temat. Szorstkie zachowanie kolegi z pracy może cię dotknąć. Uzalanie się nad sobą może cię popchnąć do zareagowania w podobnie obraźliwy sposób i tym samym dolać oliwy do ognia. Jednak pokorny sługa Boży zniesie niezrozumienie ze strony otoczenia i zrobi wszystko, co w jego mocy, aby te konflikty były jednostronne i nie trwały długo.

Bądź użyteczny pomimo rozczarowania. W swoich snach Józef nie widział domu Potifara ani więzienia, a jednak rozpoczął pracę w obu miejscach. Służył „ochotnie jak Panu”, mimo że przez cały ten czas tęsknił za domem i rodziną.

Być może chciałeś przyjąć propozycję pracy nauczyciela w szkole, ale rodzice poprosili cię, żebyś został rok dłużej w domu. Może zostałeś powołany do życia daleko od domu i zmagasz się z tęsknotą za nim. Albo zdrowie ogranicza twoje możliwości pracy. Niezależnie od rozczarowania, pamiętaj o Józefie i szukaj sposobów, żeby okazać się użytecznym w sytuacji, w której się znalazłeś.

Dostosuj się do nowej sytuacji, która przynosi rozczarowanie. Józef pewnie marzył o stworzeniu dużej rodziny w Ziemi Obiecanej, jak jego ojciec. Zamiast tego spędził swoje całe dorosłe życie w Egipcie. Kiedy wreszcie miał szansę się ożenić w wieku trzydziestu lat, na pewno nie była to dziewczyna jego marzeń! Jednak imiona, które nadał swoim synom (Manasses¹ i Efraim²) wskazują na to, że pogodził się z okolicznościami swojego życia i cieszył się błogosławieństwem Bożym w obcym kraju.

Możesz być powołany do zaadaptowania się do sytuacji w podobny sposób, kiedy jakiś kolega odrzuci twoją

przyjaźń lub młoda kobieta odrzuci twe zaloty. Józef nie marnował czasu nad zastanawianiem się, „co by było, gdyby” i ty też nie powinienes. Zaakceptuj fakt, że Boże drogi nie są twoimi drogami i z wiarą przejdź nad tym do porządku dziennego.

Bądź bezkompromisowy, jeśli chodzi o zasady. Aby przetrwać w niewoli, Józef musiał zrezygnować z wielu rzeczy. Przeżyte rozczarowania mogły go doprowadzić do kwestionowania własnego dziedzictwa. *Gdzie jest Bóg mojego ojca? Czy złamał przysięgę daną ojcom? Dlaczego mam Mu dalej służyć?* Zamiast pielęgnować myśli tego typu, Józef trzymał się wiary swojego ojca. W krytycznej chwili zadał właściwe pytanie: „Jak mam popełnić tę wielką nieprawość i zgrzeszyć przeciwko Bogu?”

Pozwól, aby rozczarowanie szlifowało twój charakter. Józef stał się lepszym człowiekiem dzięki tym doświadczeniom. Kiedy ujawnił się swoim braciom, jego słowo już było prawem w Egipcie. W przeciwieństwie do niego jego bracia byli biednymi obcokrajowcami żebrzącymi o miłosierdzie. Mimo to Józef odniósł się do nich łaskawie i ze współczuciem, choć z początku surowo. Nic w jego postawie nie mogło być odebrane jako zarozumiałość czy arogancja. Nastolatek wydorósł!

Często mówi się, że próby życiowe uczynią cię albo zgorzkniałym, albo lepszym. Możemy skorzystać z trudnych doświadczeń, o ile pozwolimy, aby zbliżyły nas one do Boga. Poświęcaj czas na studium biblijne i modlitwę. Zadaj sobie parę pytań: Czy są w moim życiu obszary, które wymagają doskonalenia? Czego Bóg chce mnie przez to nauczyć? Z taką postawą podporządkowania Bóg może współpracować. „Sercem skruszonym i zgnębionym nie wzgardzisz, Boże”.

Przyjmij życiowe trudności w harmonii z Bożą wolą dla ciebie. Świadekstwo Józefa wobec jego braci brzmiało: „wy wprawdzie knuliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje: zachować przy życiu liczny lud”. Zamiast winić Boga za trudności, jakie go spotkały, błogosławił Go za to, że zmienił bieg jego życia. Zrozumiał, że Bóg użył tych doświadczeń, aby wyprowadzić z nich wiele dobra. „Zna bowiem drogę, którą postępuję; gdyby mnie wypróbował, wyszedłbym czysty jak złoto” (Hi 23,10).

¹ Hebr. „Ten, który zapomina”.

² Hebr. „Podwójnie owocny”.

Kącik dla DZIECI



Ale miłosierdzie PANA od wieków na wieki nad tymi, którzy się go boją,
a jego sprawiedliwość nad synami synów. Psalm 103,17

Okropna noc

—Janis Good

Kaja przewróciła się na drugi bok i zakaszła. Wzięła głęboki wdech i znowu zakaszła. Potem otworzyła oczy, ale w ciemności nic nie widziała.

Nadal kaszłała. Złapała się za gardło i zaczęła płakać.

Mama weszła do pokoju i zaświeciła lampkę.

– Co się dzieje? – zapytała, dotykając je czoła, żeby sprawdzić, czy dziewczynka nie ma gorączki.

– Gardło mnie boli. Nie mogę oddychać.

– Właśnie słyszę.

Kolejny napad suchego kaszlu wstrząsnął całym jej ciałem.

– Zaraz wracam – powiedziała mama.

Przyniosła lekarstwo, latarkę i termometr.

– Masz opuchnięte gardło – stwierdziła, poświeciwszy latarką do buzi córki. – Jeszcze zmierzę temperaturę.

Niestety termometr potwierdził, że Kaja ma gorączkę.

Teraz do pokoju wszedł tata. Mama zapytała:

– Myślisz, że powinniśmy ją zawieźć do szpitala?

– Może się tak okazać – odparł tata. – Ale, Kaja, pomódlmy się i prosimy Boga, żeby pomógł ci poczuć się lepiej.

Tatusz pomodlił się i prosił Boga o poprawę stanu dziewczynki. Ona jednak nadal kaszłała.

– Mam nadzieję, że nie obudziliśmy naszego gościa – zastanowiła się mama.

– No trudno, Kaja nic na to nie poradzi – oznajmił tata.

Kaja bardzo lubiła, kiedy podróżujący ewangelista odwiedzał ich dom. Przepadała za słuchaniem jego opowieści w rodzinnym gronie, co następowało po wieczornym nabożeństwie. Teraz też miała nadzieję, że go nie obudziła.

– Spróbujmy użyć pary – zasugerował tata i poszedł do łazienki puścić gorącą wodę do wanny. Kaja wdychała ciepłą parę. Po jakiejś chwili położyła się do łóżka. Nie kaszłała już teraz przez cały czas i nagle poczuła się bardzo senna. Wkrótce zasnęła.

Rano tata powiedział:

– Cieszę się, że nie pojechaliśmy w nocy do szpitala, ale chciałbym, żeby lekarz cię dziś obejrzał.

Kaja spojrzała na ewangelistę, a on się do niej uśmiechnął.

– Słyszałem cię w nocy i modliłem się za ciebie.

Dziewczynka obdarzyła go najbardziej promiennym uśmiechem, na jaki mogła się zdobyć.

Kiedy wróciły z mamą od lekarza, Kaja pokazała tatusiowi buteleczkę z lekarstwem.

– I co mówił doktor? – zapytał tatuś.

– Że mam zapalenie gardła – powiedziała.

– To bardzo zaraźliwe – dodała mama.

Dzięki środkom ostrożności nikt więcej nie zachorował, a Kaja wkrótce poczuła się lepiej.

– Bóg wysłuchał naszych modlitw – oznajmił tatuś.

– Dzięki Ci, Boże, za Twoją pomoc w chorobie – modliła się Kaja. Wiedziała, że Bóg ją bardzo, bardzo kocha.

Zaczerpnięto ze *Story Mates*, listopad 2023
Christian Light Publications, Inc.



Najlepszy rodzaj pomocy

—Susie Martin

– My chyba mamy inne okna w kuchni – powiedziała ósmioletnia Helenka do mamy.

– Inne od czyich okien? – zapytała mama. Siedziała w fotelu bujanym, zajmując się maleńkim Filipkiem.

– Od okien u Jakuba i Marysi. Tam, gdzie byliśmy wczoraj – powiedziała Helenka, patrząc przez okno.

– A co było innego w tamtych oknach? – dopytywała mama.

– Były czyste jak kryształ – powiedziała Helenka. – Nawet kiedy patrzyłam w dół doliny znajdującej się przy ich potoku, wszystko było dobrze widać. Kiedy patrzę przez nasze okna, wszystko jest takie zamglone.

Mama się zaśmiała.

Helenka zapytała:

– Czemu się śmiesz, mamo?

– Bo jedyna różnica między oknami ich a naszymi jest taka, że tamte były czyste. Co do naszych okien nie mam czasu na ich umycie, odkąd urodził się Filipek.

– O! – Helenka poczuła się głupio. – Czyli nie myłaś okien od dawna.

– Raczej tak – mama wstała i delikatnie przełożyła dziadusia do łóżeczka.

– Może jutro znajdziesz czas na umycie okien? – zapytała Helenka.

Mama spojrzała na nią.

– Chyba nie. Trzeba coś upiec, wyprać i ponaprawiać. Wiesz dobrze, ile czasu zabiera mi opieka nad maluchem. Ale cieszę się z tego, że on nie zawsze będzie taki maleńki.

– Mama była zamyślona. – Ale, Helenko, przecież ty możesz umyć okna.

– Ja? – zdziwiła się dziewczynka. – To ciekawe. Nigdy nie myślałam, że mogę to zrobić.

– Jedynym sposobem, żeby się przekonać, czy umiesz, jest spróbować – powiedziała mama. – Może teraz byś przetestowała na jednym oknie? Do zmroku mamy jeszcze jakieś dwadzieścia minut.

– Dobrze. Potrzebne będzie wiadro z ciepłą wodą? – Helenka ochoczo chciała się zabrać do pracy.

– Tak, przynieś zielone wiadro, a ja pokażę ci, ile nalać wody. – Ręce mamy pracowicie łątały spodnie Darka.

Helenka pobiegła, by przynieść wiadro, a mama pokażała jej, ile wody nalać.

– Do tego wlej ćwierć kubka octu. Możesz użyć miarkę do pieczenia. Teraz wybierz miękką, białą szmatkę. I możesz zacząć od dolnej połowy. – Mama wspięła się na stołek i szybko wyczyściła szybę mokrą ściereczką. Potem wypolerowała ją do sucha czystą szmatką.

– Czy teraz wygląda lepiej? – zapytała.

Helenka przyglądała się uważnie.

– Jest lepiej, ale ciągle nie tak dobrze jak u Jakuba.

– Bo okno jest też brudne od zewnątrz. Kiedy umyjesz dolną część od środka, pokażę ci, jak to zrobić od zewnątrz.

Mama nadal cerowała ubrania, ale równocześnie miała oko na pracę Helenki.

Kila minut potem dziewczynka odeszła nieco dalej.

– Tak jest dobrze?

– Jest czysto i lśniące. Przynajmniej od środka. Teraz trzeba zająć się nią od drugiej strony. – Mama otworzyła okno i wkrótce zewnętrzna część szyby znalazła się w środku.

– Widzisz? Teraz łatwo będzie umyć drugą stronę.

Helenka pokiwała głową.

– Pamiętam, mamo, jak otwierałaś okna na wiosnę.

– Ja otworzę okno, a ty je umyjesz – zaproponowała mama.



Kiedy dziewczynka umyła zewnętrzną część szyby w dolnej części, mama pchnęła ją z powrotem na miejsce, po czym odchyliła górną część okna. Po umyciu górnej połowy mama zatrzasnęła wszystko i zamknęła okno.

– Teraz mamy jedno krystalicznie czyste okno! – powiedziała.

Helenka spojrzała na zegar.

– Jeszcze nie jest pora na spanie. Może zrobię jeszcze jedno okno?

Zanim mama zdążyła odpowiedzieć, Filipek wydał z siebie płaczliwy jęk. Mama wyjęła go z łóżeczka.

– Lepiej nie zaczynaj myć kolejnego okna na wieczór, bo nie będę mogła pomóc ci go otworzyć. Ale dziękuję za umycie tego.

– To było fajne – stwierdziła Helenka.

– Jesteś dobrą pomocnicą – pochwaliła ją mama. – A ja potrzebuję pomocników, którzy pracują nie dlatego, że jest im z tym fajnie, ale takich, którzy pracują, bo chcą pomóc.

Dziewczynka skinęła głową.

– Chcę pomagać. Lubię pracować, bo wiem, mamo, że potrzebujesz pomocy.

– To jest najlepszy rodzaj pomocy! – potwierdziła mama z uśmiechem.

Zaczerpnięto z *Wee Lambs*, listopad 2023
Rod and Staff Publishers, Inc.

Zgubiona Biblia

—Janet

– Jaki piękny wieczór na wyjazd na nabożeństwo – oznajmił Arnold, kiedy wjeżdżali na parking kościoła menonitów w Mountain Top.

– I prawdziwe błogosławieństwo, że możemy znowu być w kościele – odparła Twila. – Mam nadzieję, że twoje myśli skupione są wokół modlitwy.

– Módl się za mnie – powiedział Arnold. Sięgnął po swoją Biblię. Nie było jej tam, gdzie zazwyczaj ją odkładał. – Gdzie moja Biblia?

Po szybkich poszukiwaniach w samochodzie uznali, że jednak jej tam nie ma.

– Jestem pewien, że wziąłem ją z biurka, kiedy wychodziliśmy z domu.

– Czy położyłeś ją na dachu auta, kiedy wsadzałeś Karolcię do fotelika? – zapytała Twila.

– Na ogół tego nie robię. Czy mogę pożyczyć twoją Biblię i kawałek kartki? Pamiętam niektóre swoje notatki – powiedział i wszedł do budynku. Po radosnym nabożeństwie i czasie modlitwy Arnold i jego rodzina udali się do domu w nadziei, że znajdą Biblię. Ale nigdzie jej nie było.

Tydzień później Arnold otrzymał telefon od swojego pastora, brata Karola.

– Mam w domu twoją Biblię. Ktoś ją znalazł przy drodze – wyjaśnił.

W krótkim czasie Arnold dotarł do domu brata Karola oddalonego zaledwie o ponad kilometr. Ucieszył się na widok swojej Biblii, choć była dość sfatygowana.

– Człowiek, który ją znalazł, podał swoje nazwisko i adres – powiedział brat Karol, wręczając Arnoldowi kartkę z informacją.

– Musiałem ją położyć na samochodzie. Jest to coś, czego normalnie nie robię. Szkoda, że nie uważałem bardziej – przyznał Arnold.

Kiedy wrócił do domu, usiadł przy biurku.

– Wyślę wiadomość do Johna Raya, żeby podziękować mu za przyniesienie mojej Biblii do domu brata Karola – powiedział do Twili.

Tydzień potem przyszła odpowiedź od Johna Raya.

„Drogi Przyjacielu – pisał – Cieszę się, że znalazłem Twoją Biblię. Właśnie zmarł mój bliski przyjaciel. Wziąłem tę Biblię do domu, usiadłem przy stole w kuchni i trochę ją czytałem. Nie wiedziałem, kto jest właścicielem, ale wiedziałem, gdzie mieszka pastor menonitów. Postanowiłem zabrać ją do niego w nadziei, że będzie wiedział, kim jesteś. Czytaj Biblię nadal”.

– Jestem bardzo wdzięczny Bogu za stworzenie tych okoliczności. Zgubiłem Biblię przez moją beztroskę, lecz Pan pozwolił komuś innemu ją czytać i znaleźć w niej słowa pocieszenia.

Arnold poczuł wielką radość.

Zaczerpnięto z *The Christian Example*, listopad 2022
Rod and Staff Publishers, Inc.

Fragment KSIĄŻKI



Wtedy rozmawiali o tym między sobą ci, którzy się bali PANA. PAN zobaczył to i usłyszał, i napisano księgę wspomnień przed nim z powodu tych, którzy się boją PANA i rozmyślają o jego imieniu. Księga Malachiasza 3,16



Co widział Niewidomy

Historia Johnniego Wengera

CZĘŚĆ PIERWSZA

Velina Showalter

„Ślepy Johnnie”, czyli John S. Wenger, żył w Pensylwanii w latach 1843–1916. Za jego życia miały miejsce amerykańska wojna secesyjna i pierwsza wojna światowa, wynalezienie i rozwój sprzętu rolniczego, skonstruowanie pierwszego samochodu i samolotu. Johnnie pokonywał przeciwności, wiódł produktywne życie chrześcijańskie i „widział” wiele rzeczy, których ludzie obdarzeni wzrokiem nie zobaczyli.

ROZDZIAŁ 1

Ślepotą i wyrób mioteł

Michael Wenger obserwował, jak jego syn Johnnie pchał rączkę pompy, aż zimna woda chlusnęła do wiadra. Michael przechylił swój słomkowy kapelusz i podrapał się w czoło, zastanawiając się nad czymś głęboko. Kiedy wiadro było już pełne, Johnnie postawił je na ziemi i czekał. Usłyszał, jak ojciec odchrząknął.

– Johnnie, tak się zastanawiam – zaczął tata. – Mówiłeś, że chciałbyś robić miotły. Naprawdę myślisz, że dałbyś radę to robić jako niewidomy? Jak byś się tego nauczył?

Chłopiec podniósł swoje niewidzące oczy ku twarzy ojca.

– Nie słyszałeś tej niedawnej rozmowy podczas aukcji w Blue Ball? Pamiętasz człowieka, który sprzedawał miotły, kosze i podobne rzeczy? Mówił, że są zrobione przez jakiegoś niewidomego.

Tata zaśmiał się cicho.

– Kiedy sprzedaję zwierzynę, to nie zwracam uwagi na miotły albo kosze. Słyszysz o wiele więcej ode mnie. Nic ci nie umyka!

– Tato, ja naprawdę tak myślę. Kiedy uporamy się z jesiennymi obowiązkami i przyjdzie zima, chciałbym zacząć robić miotły.

– Wygląda na to, że już postanowiłeś. Może porozmawiamy o tym, jak skończysz swoją pracę.

Młodszy brat Johnniego, Francis, usłyszał rozmowę. Przerwał swoje zajęcie, oparł się o widły i powiedział, co o tym myśli.

– Ach – roześmiał się. – W całej okolicy Lancaster jest mnóstwo mioteł do sprzedania, a najwięcej w miejskich sklepach w Earl Town. Komu ty chcesz sprzedać następne?

Wrzucił porcję siana do żłobu dla koni.

– A tak przy okazji – dodał przez ramię – jak my będziemy znosić taki bałagan?

Mary wyszła spomiędzy krów, niosąc wiadro spienionego mleka.

– Daj spokój, Francis. Jeśli Johnnie myśli, że robienie mioteł to jest dobry pomysł, pomóżmy mu. – Mary miała słabość do niewidomego brata. – Myślę, że robienie mioteł byłoby lepsze dla mężczyzny niż wyplatanie koszyków.

Na tym rozmowa się skończyła i wszyscy skierowali się do domu. Zapach smażonej szynki i fasoli roznosił się po całej werandzie na ich pensylwańskiej farmie i niczym magnes ściągnął całą rodzinę pod koniec pracowitego dnia. Obowiązki w stodole zostały wykonane, kiedy słońce chowało się już za horyzontem. Mama postawiła lampę naftową na środku stołu.

Światło lampy oświetlało twarze, gdy gromadzili się jedno po drugim. Tata zajął krzesło u szczytu stołu, a mama usiadła obok niego, za rogiem. Johnnie jako najstarszy chłopiec w rodzinie miał swoje miejsce po drugiej stronie stołu. Jego bracia – David, Aaron i Francis – zajęli ławkę wzdłuż ściany za stołem. Lydia, Barbara i Estera usiadły na krzesłach obok mamy. Lydia ukryła nieśmiało swoją twarz w cieniu mamy, ale Barbara wyprostowała się i zmarszczyła brwi, patrząc na Aarona, który w odpowiedzi uśmiechnął się do niej. Obok Barbary Mary spokojnie siedziała z rękami złożonymi na kolanach.

Wszyscy patrzyli na tatę. Kiedy skłonił głowę, natychmiast zrobili to samo. Cisza i powaga wypełniły kuchnię, gdy ich modlitwy wzniosły się do nieba. Pod koniec modlitwy cisza została przerwana rozmowami szczęśliwej rodziny. Te ożywiły się jeszcze bardziej, gdy talerze, a potem żołądki zostały napełnione pysznym jedzeniem przyrządzonym przez mamę.

– Mamo, czy wiesz, że Johnnie chce robić miotły? – wypalił Aaron, spoglądając na brata.

Johnnie nadal wybierał fasolę z talerza, jakby nic nie usłyszał. Mama spojrzała pytająco na tatę, który niespiesznie kroił szynkę na swoim talerzu. Przerwał, a potem powiedział do Aarona:

– Tak naprawdę nie wiemy, co Johnnie zamierza zrobić, ale myśli o tym.

Mama nalala trochę musu jabłkowego na talerz Lydii.

– Ten pomysł brzmi ciekawie.

Wkrótce wszyscy zaczęli dzielić się swoimi opiniami. Johnnie uśmiechnął się i pokiwał głową, kiedy usłyszał już wszystkie.

Kilka tygodni później tata zaprzął starą klacz Bertie do letniego powozu i razem z Johnniem i małym Davidem pojechali do Goodville, żeby spotkać się z wytwórcą mioteł Jeremiahem Ludwigiem. Tata napisał do niego wcześniej, więc Jeremiah już na nich czekał.

David, ruchliwy jak wiewiórka, pokazywał palcami we wszystkich kierunkach. Mówił Johnniemu, jak piękne jest niebo, opowiadał o wzgórzach w oddali, o zielonych polach i dolinach. Opisywał zagony kukurydzy, obory, domy, zwierzęta hodowlane i płoty. Tymczasem powóz toczył się po drewnianych mostach, dolinach, a potem wjechał na wzgórze po krętej wiejskiej drodze. Davidowi te opisy przychodziły z łatwością, bo miał wprawę – przez większość jego życia Johnnie był całkowicie niewidomy.

Johnnie urodził się w okręgu Lancaster w stanie Pensylwania w roku 1843. Był jeszcze niemowlęciem, kiedy rodzice zorientowali się, że ich mały synek nie widzi na jedno oko. Okres szkolny był dla niego trudny ze względu na ograniczony wzrok. Kiedy skończył szkołę w wieku czternastu lat, cieszył się, że może spędzać więcej czasu z ojcem na rodzinnej farmie w powiecie East Earl.

Chłopiec miał zaledwie dwadzieścia dwa lata, gdy stracił wzrok także w drugim oku. Stał się wtedy kompletnie niewidomy! Był to cios trudny do zniesienia, ale stopniowo udało mu się zaakceptować to jako Boży plan, więc nauczył się radośnie pokonywać życiowe wyzwania.

– Tato – powiedział Johnnie, siedząc prosto w powozie i ciesząc się pięknym otoczeniem za pośrednictwem oczu Davida. – Cieszę się, że mogłem tak wiele zobaczyć, zanim całkowicie oślepiłem. Pamiętam jeszcze te rzeczy, które David opisuje. Byłoby znacznie gorzej, gdybym urodził się niewidomy! Poza tym mam szczęście, że mogę wąchać, słyszeć, dotykać i odczuwać.

– To już ponad dwadzieścia lat, odkąd stwierdziliśmy, że nie widzisz na jedno oko – odparł tata, skręcając na zadaszony most.

– Ślepotą to chyba nie jest najgorsze kalectwo – rzekł Johnnie, kładąc dłoń na ruchliwym kolanie Davida. – Cieszę się, że mam młodszego braciśzka, który mi opowiada o tym, czego nie mogę zobaczyć.

– O, jedzie fajny powóz – pisał David, kiedy tata pokierował Bertie na skraj drogi. – Johnnie, widzę lampę zwisającą z boku. On ma dwa siedzenia, a na tylnym siedzą dwie panie w ozdobnych kapeluszach! Pewnie są z miasta.

– Słyszę, że te konie fantazyjnie kłusują – dodał Johnnie, kiedy wóz przejeżdżał obok nich.

Wjeżdżając do wioski Goodville, Johnnie usłyszał stukot zamykanych okiennic, dzieci bawiące się na podwórkach, szczekanie psów, ludzi chodzących i rozmawiających między sobą, a także inne pojazdy na drodze. David podskakiwał, głośno ogłaszając wszystko, co widzi. Dla niego wszystko było nowe.

Kiedy zapukali do drzwi warsztatu, David umilkł.

– Witam – zawołał tubalnie Jeremiaś. Johnnie stwierdził, że właściciel tego głosu musi być częściowo głuchy. Kiedy gospodarz zbliżał się do nich, zapach tytoniu robił się coraz silniejszy.

Michael Wenger uprzejmie przedstawiał siebie i całą sprawę, a Jeremiaś potakiwał na końcu każdego usłyszanego zdania. Johnnie miał nadzieję, że będzie miał okazję zrobić jakąś miotłę przed powrotem do domu.

– Zatem – powiedział Jeremiaś. – Johnnie, chodź tutaj, a ja zrobię miotłę specjalnie dla ciebie! Wyciągnij rękę i oglądaj palcami, tylko nie pozwól, żebym ci je poobcinał nożem. To byłoby rzeczywiście niezręczne! Słyszałem, że jesteś niewidomy, odkąd skończyłeś dwadzieścia dwa lata. Ja sam mam słaby wzrok, bo jestem już stary, ale wiele w życiu widziałem.

Jeremiaś położył sporą ilość łądy prosa na blacie warsztatu. David przysunął się do niego, podobnie jak tata, który obserwował każdy ruch.

Johnnie wyciągnął rękę, a jego zwinne palce przesunęły się pod łądych ułożonych wiązkami na powierzchni blatu.

– Teraz widzisz – powiedział Jeremiaś. – Słoma, której używam, została wcześniej nasączona wodą. Zrobiłem to, zanim przyszedłeś, żebyś nie musiał czekać, aż namoknie. Kiedyś ci opowiem o hodowli prosa na miotły, ale nie dzisiaj.

– Teraz, Johnnie, upewnij się, czy dobrze rozumiesz, i zadawaj pytania – ciągnął wytwórca mioteł. – To jest sposób nauki. Wyczuwasz, jak ten pedał jest ustawiony? Tak, żebyśmy mogli naciągnąć ten drut. A drut przechodzi przez trzy kółka.

– Aha, dobrze. Wejź teraz pod maszynę do owijania i spróbuj się dotykiem zorientować, jak ona działa, kiedy pociągnę ten drut. On idzie od tej szpuli na dole – mówił dalej Jeremiaś.

– Widzisz, jak umieszczam rączkę miotły w tej obręczy przymocowanej do blatu? Teraz mogę pracować nad końcem, który wystaje. Mam już gotowe rączki do miotły, a ty możesz zrobić własną, jeśli masz tokarkę.

– Czy to jest ta obręcz? – zapytał David, który z zaciekawieniem dotykał sprzętu właściciela warsztatu.

– Tak – odparł Jeremiaś. – To jest długi pusty słup wyglądający jak lufa karabinu.

– Johnnie wie, jak używać tokarki. Będzie sam sobie robił rączki do mioteł, jeśli znajdzie dla niego odpowiednie drewno – dodał Michael.

– Aha, masz dobrego ojca, Johnnie – rzekł Jeremiaś. – Później ci pokażę, skąd biorę własny surowiec.

Doświadczony wytwórca mioteł wziął wiązkę łądy leżących na blacie. Pracując pedałem maszyny, owinał drut wokół wiązki, żeby ją przymocować do rączki.



David przysunął się bliżej, a Johnnie musiał niemal przecisnąć się obok niego, żeby namacać rączkę, drut i łodygi sorga. Jeremiaś powtarzał cały proces do momentu, aż do rączki była przymocowana odpowiedniej grubości wiązka. Pedał zaciskał drut wokół rączki, szczelnie i mocno ją owijając.

– Teraz Davidzie, uważaj na swój nos, a ty, Johnnie, na palce. Przy pomocy tego ostrego noża będę przycinał łodygi wokół rączki. Aha, i tak to działa.

– Teraz obserwujcie ten konkretny krok. Pomyślcie, że zakładam tę kępę w odwrotnym kierunku. Zagnę ją, żeby zrobić łopatkę miotły.

– Johnnie, podejdź, weź ją do rąk i pomacaj, by sprawdzić, jak jest zrobiona.

Johnnie powoli i z namysłem dotykał miotły, która od góry miała rączkę zsuwającą się w dół i zakończoną porządną końcówką do zamiatania.

– Aha – powiedział Jeremiaś. – Teraz owinę ją tymczasowo drutem w tym miejscu. Czujesz, jak się spłaszczyla? A teraz wyciągniemy ją z obręczy i wsadzimy do imadła. Tylko nie wsadzaj tam palców, żeby ich nie zaciśnąć razem z miotłą. Pomacaj. Zaciskam tu i tam, co pozwala mi szyć w kilku miejscach naraz.

Johnnie zbliżył się do imadła i zbadał je palcami.

David spojrział na brata.

– Hej, to wygląda na ciekawą pracę i niezłą zabawę. Mam nadzieję, że czasem będę mógł ci pomóc.

Johnnie przeciągał palcami po miotle zamocowanej w imadle. Szerszy koniec był skierowany do góry, a rączka ku podłodze. Dokładnie wyczuwał, gdzie miały zostać umocowane szwy, podczas gdy Jeremiaś i Michael pracowali nad cięciem drutu.

– Aha. To będzie dla ciebie najtrudniejsze. David może ci pomagać. Musisz nawlec drut na tę igłę, a potem przepchnąć go przez miotłę tuż ponad imadłem. Zobacz, idziemy w tę i z powrotem, w tę i z powrotem, z jednej strony na drugą. Kciukiem możesz sobie zmierzyć, jak daleko od siebie robić szwy, żeby były równo rozłożone i porządne.

Jeremiaś zabrał się do szycia, co dało Johnniemu i Michaelowi trochę czasu na dokładne zbadanie oprzyrządowania. Wreszcie Johnnie sam założył kilka szwów. Miotła była gotowa, z wyjątkiem przycięcia na samym dole. Jeremiaś zrobił to dużymi nożycami, ale wyjaśnił,

że niektórzy wytwórcy mioteł mają ostry nóż, przymocowany do końca blatu, i jednym mocnym uderzeniem ucinają nierówne końcówki wiązki na końcu miotły.

Johnnie stał przez dłuższy czas, z namysłem obracając miotłę w rękach.

– Aha! – rzekł Jeremiaś, zadowolony z siebie i z ukończonego produktu. Johnnie niemal wyczuwał, jak rzemieślnik promienieje na twarzy.

– Co myślisz? – zapytał tata.

David chwycił miotłę i z całych sił zamiótł nią podłogę. Kurz i skrawki łodyg poleciały we wszystkich kierunkach.

– Aha, popatrz. Masz pod ręką własnego sprzętacza!

– Myślę, że się nauczę! – zawołał Johnnie. Promieniał, mając przed sobą perspektywę własnego zajęcia.

– Zatem ile płacimy za dzisiejszą pracę, panie Ludwig? – zapytał Michael.

– Aha, to była przyjemność. Wiem, że wróćcie do mnie z następnymi pytaniami. Możecie mi kiedyś przywieźć patroszonego kurczaka z waszej farmy. Mieszkam tu sam, odkąd żona umarła i nie biegam na targ tak często, jak ona to robiła.

– Michael, chodź tutaj do okna, bo jest lepsze światło. Dam ci adres firmy w Nowym Jorku, która sprzedaje osprzęt do produkcji mioteł. Zobaczmy. Masz, zapiszę na tej kopercie: *Orange Judd Company, 245 Broadway, Nowy Jork*. Oczywiście, wiele z tych rzeczy możesz sobie sam zrobić albo znaleźć bliżej domu. Johnnie pewnie coś wymyśli.

Obaj Johnnie i Michael uścisnęli dłoń starego rzemieślnika na pożegnanie. David już wyskoczył na zewnątrz, żeby zobaczyć, czy stara Bertie jest gotów na powrót do domu. Słońce zniżało się nad horyzontem, a ich czekała jeszcze długa droga.

Przez cały czas podróży tata i Johnnie rozmawiali na temat wyrobu mioteł. David siedział między nimi, kiwając głową w rytm kopyt Bertie na zakurzonej drodze. To był dla niego długi dzień. Tymczasem Johnnie zobaczył, jak właśnie dziś otworzyły się przed nim drzwi szczególnej okazji. Nie mógł się doczekać, aż założy własny biznes.

—*ciąg dalszy nastąpi*

Złote pola lśnią

—*Isabella J. Postgate*

Złote pola lśnią
W blasku jesiennych dni,
To, co wiosną zasiano,
Jako owoc teraz się pojawia.
Każde wzgórze śpiewa,
Radość w polach brzmi,
Głos się z dolin wznosi.

W ciemnej ziemi śpiącej,
Długo ziarno leżało;
Nastały radosne żniwa,
Uczciwie zebrano ziarno.
Jak złoto, które zbieramy
Z Twego żniwnego daru,
Teraz do Ciebie, Ojczy nasz,
Wdzięczne serca wnosimy.

Jesteśmy Twoim zasiewem,
Drogi, Panie, dla Ciebie;
Na Twoje żniwo wznosimy,
Chcemy być owocni.
Kiedy jasne snopy niosą,
Anielscy żniwiarze przychodzą;
Dzielimy się z nimi,
W Twoim spichlerzu.

Tobie, Panie nieba,
Tobie, o hojny Królu,
Dary, których udzieliła Twoja miłość,
Chętnie przyniesiemy.
Ty wszystkiego jesteś Dawcą,
Ojczy, Duchu, Synu,
Wasza chwała na wieki,
Błogostawieni Trzej w Jedności.



Bijące serce

—Alvin Mast

„Jak jeleń pragnie wód strumieni, tak moja dusza pragnie ciebie, Boże” (Ps 42,1).

Paweł używa słów i zwrotów takich jak *wspólnota tajemnicy, zwierzchności, moce, okręgi niebieskie, wieczny cel*, jakby jego czytelnicy w oczywisty sposób je rozumieli. Zakłada on, że wierzący w Chrystusa pojmą mądrość Bożego serca w tych najskrytszych i najgłębszych rzeczach. Gdy uświadamiamy sobie obecność Boga, wówczas my także będziemy tęsknili za życiem w Jego obecności. Gdy uczymy się mówić o rzeczach niebieskich, wtedy również uczymy się chodzić w obecności Bożej.

Gdy jeleń pragnie wody ze źródła i dzięki temu pragnieniu musi je odnaleźć, wówczas ów zbiornik wodystaje się mu znajomy i bliski poprzez ciągłe odwiedzanie go. Gdy my pragniemy źródła wody, również musimy je odnaleźć, a kiedy już je znajdziemy, coraz bardziej je poznajemy dzięki naszym częstym odwiedzinom. Woda życia staje się dla nas czymś tak znajomym, że życie bez niej nawet przez chwilę wydaje się dziwne. Mieszkamy tuż nad żywym strumieniem. Perlista woda życia i nasze bijące serce łączą się w doskonałej harmonii. Jedno nie może istnieć bez drugiego.